OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once - 50c.
One inch once - $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page $40.00; Second and third page 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii - $3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden - 50c.
Od cala - $1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy $10.00; na czwartej stronicy $15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 32. Chicago, Illinois, Czwartek 8go Sierpnia, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

W Florencyi w Włoszech dało się dnia 30go lipca uczuć kilkakrotnie silne trzęsienie ziemi, które wobec faktu, że mieszkańcy już poprzednio wskutek takowego straszne zrobili doświadczenia, niezmiernie przeraziło ludność. I tym razem strata była dość znaczną zwłaszcza w okręgach graniczących z miastem. W Commacni zawaliło się wiele kominów.

* * *

Z Londynu donoszą: Wyjąwszy obliczenia głosów oddanych na wyspach Orkney i Shetland, których dawniej zastępował w parlamencie angielskim liberał, Sir L. Lyell, jest parlament obecnie kompletnym. Stósunek pojedyńczych partyi jest jak następuje: Konserwatywni 341, liberalni unioniści 70; — partya rządowa ogółem 411; liberali 174, McCarthyi'ści 70, Parnellici 13, partya robotnicza 2 — opozycya wogóle 259 członków. Większość rządu 152; większość konserwatywnych nad wszystkiemi partyami 12.

* * *

W mieście Mexico obchodzono dnia 30go lipca uroczyście 84tą rocznicę stracenia patryoty Hidalgo. Podczas wschodu słońca strzelano 21 razy z armat. Po obydwóch stronach ulic prowadzących z pałacu narodowego do starego bióra cła wojsko tworzyło szpaler. Do ostatniego budynku przybył o godzinie 8mej prezydent Diaz z jenerałami i innymi oficerami armii. Przy stósownych ceremoniach zostały śmiertelne szczątki Hidalga, które składały się już tylko z czaszki przeszytej kulami oprawców przy odgłosie strzałów armatnich i dźwiękach muzyki wojskowej, zaniesione do urny w kaplicy św. Józefa w katedrze.

* * *

Prywatne wiadomości z rzeczypospolitej Salvador w środkowej Ameryce donoszą, że kraj ten przybliża się olbrzymiemi krokami do anarchii. Życie i własność nie są już pewnemi, morderstwa zostają popełniane bezkarnie i kilka dni temu policya nawet zamordowała w stolicy poważanego obywatela. Gutierrez nie jest odpowiednim prezydentem a ministeryum jego składa się z różnorodnych pierwiastków: Gorliwych katolików, wypowiedzianych ateistów, agnostyków, wolnomularzy, liberałów i konserwatywnych. Wszyscy ci ministrowie pracują w różnych kierunkach, podczas gdy Gutierrez nie umie sobie dać rady.

* * *

Z Berlina donoszą, że po niezmiernych upałach w Niemczech nastąpiły wielkie ulewy i gradobicia. Komunikacya telegraficzna została przerwaną a w okręgach Metz i Hannover ucierpiały ziemiopłody; z domów zostały dachy porozrywane a dużo bydła i ludzi zostało zabitych przez gromy. W mieście Limburg utraciły dwie osoby życie wskutek dotknięcia się elektrycznych drótów podczas burzy.

W Austryi zostało podczas upałów wielu ludzi rażonych udarem słonecznym.

* * *

Londyński "Chronicle" donosi, że nie ma słówka prawdy w tem, jakoby Anglia wyrzekła się swych pretensyi do wyspy Trinidad.

* * *

Telegram z Bukaresztu donosi, że statki rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowcowej po Dunaju są zaopatrzone w armaty i obsadzone przebranymi Moskalami żołnierzami i oficerami, którzy znajdują się w drodze do Macedonii i zostają wylądowani w pobliżu Lompalanki na wybrzeżu bułgarskiem, tak samo jak w r. 1876 przemycywano rosyjskich wolontaryuszów do Bułgaryi.

* * *

Z Rio de Janeiro telegrafują, że wciąż jeszcze odbywają się zgromadzenia w celu zaprotestowania przeciw zajęciu wyspy Trinidad przez Anglików. Protesty te odbywają się nietylko w Rio de Janeiro, lecz po całej Brazylii.

Donoszą że pomiędzy papierami zmarłego prezydenta Peixotto znaleziono dokumenta, które okazują, że Peixotto ofiarował wyspę Trinidad Stanom Zjednoczonym. Peixotto odnośnie do tych dokumentów ofiarował także wyspę Amapa Francyi i różne pasy ziemi nad Amazonką Włochom, gdyby rządy tych krajów się zobowiązały nie uznać powstańców podczas ostatniej rewolucyi.

* * *

W Lizbonie w Portugalii rozniosła się w tych dniach pogłoska, że księża dopuszczają się kradzieży dzieci, z którego to powodu powstały liczne rozruchy uliczne. W wielu przypadkach zostali księża napadnięci przez motłoch i poniewierani.

* * *

Z Petersburga donoszą 31 lipca. Pomiędzy duchownymi seminaryum i uniwersytetu w Kijowie odkryto wielce rozgałęziony spisek, którego celem jest osięgnąć większą wolność i położyć koniec istniejącemu systemu nepotyzmu (uwzględniania krewnych) przy zapełnianiu urzędów rządowych.

Miano także dowiedzieć się, że pomiędzy studentami w Moskwie istnieje spisek, którego celem jest zamordowanie cara.

* * *

Z Colon, w rzeczypospolitej Columbia, w Ameryce środkowej telegrafują 31 lipca: Stowarzyszenie Panama kanału chce natychmiast zatrudnić 6000 robotników. Prezydent Guzman grozi, że wypędzi z kraju wszystkich cudzoziemców, którzy biorą udział w strajku robotników przy dokach. Ztąd powstał zacięty spór; setki z nich są poddanymi angielskimi a ci żądali wczoraj od angielskiego konsula obrony i rady. Tutejsza prasa powiada, że powstanie kwestya międzynarodowa, jeżeli groźba zostanie wykonaną.

Wpływowa część tutejszych kupców zażądała pomocy kościołów, aby zniewolić strajkierów do natychmiastowego powrotu do pracy. Niektórzy z duchownych przemawiali już do strajkierów.

Dnia 1 sierpnia: Kolej Panama przewoziła wczoraj 1300 ton frachtu. Strajk się zakończył i strajkierzy utrzymują zwyczajną pracę.

* * *

Z Sofii donoszą, że prześladowania wdowy po Stambułowie nie ustają. Służący nie mogą opuścić domu bez narażenia się, aby do nich nie przemawiano, ich przeszukano, wypytywano i im grożono, jeżeli z góry nie oświadczają, że chcą opuścić służbę.

* * *

Z San Salvador donoszą 1go sierpnia: Tłumy biegają po ulicach z okrzykiem "śmierć Gutierrez'owi i Castelldu'owi!"

Ludność jest rozjątrzoną przez uwięzienie 13 najwybitniejszych obywateli; powiadają że uwięzieni zostali rozstrzelani w koszarach. Wojsko jest gotowem do wystąpienia, chociaż dotychczas policya tylko usiłuje utrzymać porządek.

W mieście panuje rodzaj stanu oblężenia, interesa są pozamykane i władze miejskie wydały proklamacyę, aby lud się udał do domu. Tłum wacha się jeszcze, gdyż nie ma przywódzców.

* * *

Z Fu Tszan nadeszła wiadomość, że w K...zang odbyła się straszliwa rzeź chrześcian. Pomiędzy zamordowanymi znajduje się pięć dam zagranicznych.

* * *

Półurzędownie donoszą z Petersburga, że pogłoska, iż Rosya uzna Ferdynanda księciem Bułgaryi jest mylną. Rosya nigdy nie zawiąże stósunków z teraźniejszym nieprawnym rządem który został księztwu narzucony przez gwałtowny zamach. Rosya żąda, aby został wybrany książe odnośnie do warunków traktatu berlińskiego i za zgodą z rządem tureckim.

W Wiedniu utrzymują, że to stanowisko Rosyi przyczyni się do usunięcia księcia Ferdynanda i teraźniejszego rządu i to w bardzo krótkim czasie.

* * *

Z Londynu donoszą, że ci, którzy podpisali traktat berliński, zgadzają się na wysłanie noty do rządu tureckiego, że ponieważ Turcya nie jest w stanie ochronić życie jego chrześciańskich poddanych, ma być zamianowany naczelny komisarz z prawem wice króla, który będzie zarządzał Armenią w imieniu sułtana. Niezawodnie zostanie zamianowany baron Kallay, Węgier.

W r. 1881 był ministrem węgierskich spraw zagranicznych i to od czasu śmierci hrabiego Hammerle aż do nominacyi Kalnoky'ego. W r. 1882 był ministrem finansów w gabinecie austryackim i zarazem zarządcą Bośnii i Hercegowiny na mocy traktatu berlińskiego. Kwestyi wschodniej poświęcił całe swe urzędowe życie.

* * *

Z Londynu donoszą, że rosyjskie miasto Krasnowódek zostało nawiedzone przez silne trzęsienie ziemi. Dwanaście osób miało utracić życie.

Rewolucya Kubańska.

MADRYT, 30 lipca. Korespondent czasopisma "Imparcial" donosi, że w bitwie z znacznym oddziałem hiszpańskim w okręgu Baracoa powstańcy zostali rozbici utraciwszy 16 ludzi w zabitych i rannych. Hiszpanie mieli 31 rannych.

HAVANA, 30 lipca. Powstańcy, którymi dowodzili Jose Maceo i Louis Bonet uderzyli w niedzielę, 28 lipca, na oddział wojska w pobliżu Tiarraba. Po jednogodzinnej zaciętej bitwie powstańcy zostali zmuszeni do odwrotu.

HAVANA 31 lipca. Podczas gdy porucznik Peralta na czele 20 ludzi konnych się znajdowa w pobliżu obozu powstańców przy wsi Solapa, aby rekognoskować, przednie straże oddziału powstańców liczącego 300 ludzi pod pułkownikiem Zayas, poczęły do niego strzelać. Zaraz potem przystąpił cały oddział do ataku; major Zubia usłyszał strzelanie i pobiegł porucznikowi na pomoc na czele 200 żołnierzy. Po zaciętej walce udało mu się zmusić do odwrotu powstańców, którzy ubiegli w kierunku Ayaboma. Powstańcy utracili trzech ludzi w zabitych, podczas gdy Hiszpanie mieli tylko dwóch rannych.

HAVANA, 1-go sierpnia. Powstańcy zostali znów pobici w małych potyczkach pod Guerrera Macagnana i Sei Babo.

Jener. kapitan Martinez de Campos ogłosił następujące pronunciamento: Ponieważ częściej się wydarzało, że prasa drukowała fakta, wiadomości i korespondencye, przez które opinia publiczna została wprowadzoną na falszywą drogę, sprawa powstańców została popieraną a armia narodowa została ukrzywdzoną, korzystam z władzy mi nadanej przez prawo z dnia 23 kwietnia 1870 i oświadczam co następuje:

Art. 1. Stanowczo jest zakazanem ogłaszać wiadomości o kampanii, jeżeli takowe nie pochodzą z źródeł urzędowych.

Art. 2. Oficerowie sztabu podadzą prasie wiadomości i fakta, których ogłoszenie nie jest objęte powyższą klauzulą.

Campos.

— Ciężkiej porażki mieli powstańcy doznać w okręgu Sagna, a wódz ich Rodriguez padł w potyczce.

KEY WEST, Florida 4 go sierpnia. Powstańcy spalili miasto Jiguani i Baracoa.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W tych dniach odebrał p. J. Stawasz, zamieszkały pod no. 105 Arlington ul. na południowej stronie w Pittsburgu ostatnie papiery z Washingtonu, zabezpiecznie mu patent na spinacza wagonów kolejowych (car coupler), za pomocą którego obsługa może spinać i rozpinać wagony bez wchodzenia pomiędzy, w ten sposób usuwając niebezpieczeństwo, które było powodem utraty ręki a często i życia człowieka, który pełnił tę czynność.

— W Detroit, Fr. Rupinski za skradzenie jednej kwarty jagód został skazany na 30 dni do domu karnego.

— W Mt. Carmel, Pa., 27 letnia Felicya Jagłoska, idąc po wodę przez tor kolei P. & R. dostała się pomiędzy dwa wagony, które ją zgniotły i zabiły na miejscu.

— W New Yorku Jan Małodobry postrzelił niebezpiecznie Maryę Błażejewicz za to, że mu dała odkosza. Małodobry pochodzi z Galicyi, gdzie zostawił żonę i dwoje dzieci.

— W Hackensack, N. J. podczas burzy trzech Polaków utraciło życie, nazwisko jednego z nich jest Antoni Boliński.

— W Detroit strasznie poparzony został w lejarni „Michigan" fabryki wagonów Jan Zielenkiewicz. Przypadkiem obalił się kubełek z roztopionem żelazem i oblał mu obie nogi tak, że ciało aż do kości odpadło. Nieszczęśliwy mieszka przy 33ciej i Buchanan ulicy i ma żonę i troje dzieci.

— W Toledo, O., Piotrowi Rejentowi Polakowi pracującemu w blacharni przez nieostrożność ucięła maszyna palec u lewej ręki.

— W Buffalo Jan Kak, Polak, pracujący w fabryce Depew wypił jednym haustem pół kwarty wódki, a w godzinę później wskutek tego umarł. Pozostawił w Królestwie żonę i dzieci.

— W kopalni węgla w Brady w pobliżu Shamokin, Pa., Polak Jan Durdziński, został potłuczony odłamem skały rozsadzonej dynamitem i śmiertelnie ranionym.

— W Newburgh, O., M. Lichocinski został pokaleczony podczas pracy w drutowni. Ma rękę pogniecioną.

— W Nanticoke, Pa., w nowo utworzonej parafii św. Trójcy zamianowany został proboszczem ks. Hodur.

— W Buffalo, N. Y., Ludwik Babka, cieśla zatrudniony przy budowie domu na narożniku ulic Hickory i Eagle spadł z rusztowania z wysokości 20 stóp i odniósł niebezpieczne a może i śmiertelne pokaleczenia. Złamał wszystkie żebra i łopatkę.

— W Worcester, Mass., Polacy tam mieszkający, a jest ich około 400, niebawem rozpoczną budowę własnego kościoła. Zakupili już grunt pod kościół za $4000.

— W Detroit, Mich., Henryk Jackowski, liczący lat 41, a zatrudniony przy budowie gmachu Union Trust, spadł z rusztowania i zabił się na miejscu.

Pożary leśne.

Houghton, Mich., 2 sierpnia: W gęstych borach górnej części półwyspu pali się chróścina. Dotychczas strata nie jest wielką wyjąwszy w powiatach Delta i Schoolcraft, lecz nadzwyczaj suche powietrze sprzyja rozszerzaniu się ognia a ostre wiatry popędziłyby w różnych miejscach płomienie przez bory. Oprócz drzew leśnych zostałoby narażonych na niebezpieczeństwo spalenia 250,000,000 stóp belek ściętych przeszłej ziemi, których wiosną nie było można spuścić wodą do tartaków.

Marinette, Wis., 2 sierpnia. Kapitan Young, który dzisiaj przybył na parowcu Cuba donosi, że Beaver Island stoi w płomieniach. Istnieje obawa o małą kolonię znajdującą się na wyspie. Mieszka tu bowiem około sto ludzi, którzy prowadzą rólnictwo w wykarczowanych miejscach. Inni kapitanowie, który przybyli, twierdzą, że cała wyspa została spustoszoną i że mieszkańcy są bez przytułku i żywności. Beaver Island leży na północnym końcu jeziora Michigan, niedaleko cieśniny Mackinaw i około 50 mil od stałego lądu. Znajdują się na niej dwie osady: St. James i Gillette.

Strajkujący górnicy.

Iron Mountain, Mich., 2go sierpnia. Robotnicy zatrudnieni w Queen kopalni w okręgu Crystal Falls zastrajkowali dzisiaj. Żądają takie same myto, jakie dostają górnicy w Iron Mountain.

Ugoda.

Cleveland, O., 31go lipca. Pomiędzy strajkierami "American Wire Works" w Newburg, O., i właścicielami tej fabryki stanęła dzisiaj ugoda; robotnicy przyjęli warunki kompanii; ogłoszono że strajk jest ukończonym i że wszyscy robotnicy mają powrócić najdalej do poniedziałku. Podług warunków ugody otrzymają robotnicy podwyżkę myta aż do $1.37½ i to natychmiast. Ciągacze drobnego drótu otrzymują podwyżkę o 10 procent, których żądali, lecz w dwóch ratach, 5 procent 1go sierpnia i 5 procent 1go listopada. Ciągaczom grubego drótu przystąpiono 20 procent, które żądali, i to w ratach 5 procentowych, 1go sierpnia, października, listopada i stycznia. Podwyższenie myta odnosi się do 1100 robotników. Powiadają, że załatwienie tego strajku przyczyni się także do zakończenia strajku w fabryce gwoździ.

Odkrycie dziwnej jaskini.

Yuma, Ariz., 30go lipca. Nad rzeką White River, ośm mil od Camp Apache, odkryto szczególną jaskinię. Przeszło 600 stóp musieli eksploratorzy zaopatrzeni w światła i latarnie czołgać się na rękach i kolanach; znaleźli 300 do 400 kościotrupów, które prawdopodobnie pochodzą od osób, które przed dawnemi laty zostały zaduszone przez dym. Niektóre z nich znajdowały się w szczelinach, które właśnie miały miejsce dla jednego ciała ludzkiego tylko; kościotrupy są różnej wielkości; niektóre są bardzo małe; czaszki są brunatne, z wyjątkiem kilku, które są białemi. Apachesi są zabobonnymi pod względem tej jaskini i powiadają, że w niej się znajduje wielkie jezioro; eksploratorzy jednakże nie znaleźli żadnej wody, chcą zaś jaskinię zbadać. Ma ona tylko dwa wchody.

Straszna burza.

Cripple Creek, Col., 31 lipca. Pociąg towarowy na kolei Florence i Cripple Creek został wczoraj wieczorem niedaleko od Adelaide wykolejony wskutek zsunięcia się masy ziemi na tor. Przy źródle 8 milowego Creek'u, 12 lub 15 mil na północ od Adelaide wydarzył się cały szereg ulew. Maszynista Ben Cove i palarz Mourice Lyons widzieli powódź zbliżającą się po potoku. Lyons ocalił się wskrobawszy się na skały, Cove zaś utonął niezawodnie, jako i też hamulcarz Dolan. Miasto Adelaide zostało znacznie uszkodzone przez powódź. Hotel został zabrany i sześć osób utonęło. Niedaleko Wilbur została kolej zabrana w długości 10 mil. Zabawi najmniej z jaki tydzień, nim kolei będzie znów w porządku. Strata została oszacowaną na $100,000. I z Camp Conot donoszą o wielkich spustoszeniach.

Podwyższenie myta.

Reading, Pa., 30 lipca: „Reading Iron Co." podwyższyła dzisiaj myto „puddlerów" na $3 za tonę, co równa się podwyższeniu o 25 procent. Jest to najwyższe myto. Płaca robotników w walcowni tej kompanii, których jest 275 zostanie także podwyższoną o 10 procent.

— Z własnej woli „American Leather Co." w Wilmington, Delaware podwyższyła myto jej robotnikow o 25 procent.

Ashland, Ky., 1 sierpnia: 150 robotników w „Norton Iron Works" podwyższono myto po drugi raz o 10 procent, podczas gdy „Ashland Coal & Iron Co." płaci swym ludziom, których 900 zatrudnia, od dzisiaj 5 procent więcej. Przemysł żelaza kwitnie tutaj.

Betlehem, Pa., 1go sierpnia: Senator H. O. Hiller, właściciel fabryki „Heller Town Blast Furnace" i różnych kamieniołów podwyższył dzisiaj płacę swych robotników o 10 procent.

York, Pa., 1 sierpnia. „Puddlerzy" w tutejszych walcowniach zostali uwiadomieni, że od 12go sierpnia płaca za puddlowanie zostanie podwyższona z $2.50 na $3.00 za tonę.

Podwyższenie myta.

Lebanon, Pa., 4 sierpnia. "Pennsylvania Bolt & Nut Co." podwyższyła myto swych robotników w wydziale „puddlerstwa" i walcowni o 10 procent, począwszy od dnia 16go bm.

„Lebanon Iron Co." uwiadomiła swych robotników, że myto ich zostało podwyższone o 10 procent.

Z Nebraski.

Nader pocieszająco brzmią wiadomości ze stanu Nebraska. Tam ustąpił długi, straszliwy rok suszy roku z wystarczającym deszczem i złote żniwo oczekuje wszystkich tych, którzy wytrzymali lub mogli wytrzymać. Przyszły zbiór kukurydzy w Nebrasce jest oszacowany na 200 milionów buszli i wszystkie chlebodajne ziemiopłody obiecują także bogaty plon. Nebraska, jeżeli ceny się jako tako utrzymają w tym roku, na jeden raz powetuje wielką część straty, jaką miała przez trzy poprzedzające lata.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Taką była panna *Gertruda K.* osiemnastoletnia, posażna sierota, bez ojca i matki. Przyzwawszy do towarzystwa *panią Podstolinę* daleko krewną, zacną niewiastę ale ubogą i bezdzietną, gdy wyszła z jednego klasztoru panien zakonnych w Warszawie, otworzyła w tem mieście dom swój, który zasłynął zarówno z gościnności, jak okazałego przyjęcia.

Pani Podstolina, robiła honory *gospodyni*, ale duszą wszystkiego była sama panna Gertruda.

W licznym zastępie jej wielbicieli, stała młodzież najpierwszych rodzin krajowych.

Biedna Podstolina, wyrwana z cichego zakątka wiejskiego dworku — wciągnięta w wir gwaru stołecznego miasta, wystrojona podług najświeższej mody, chodziła jak w zaczarowanym zamku, posłuszna poleceniom i skinieniom bogatej krewniaczki, która jak królowa, zarówno jej jak i licznej służbie wydawała rozkazy.

Tłumy gości w dnie oznaczone zbierały się do obszernego lokalu, który zajmowała w pałacu na *Miodowej ulicy*. Salon i przyboczne pokoje, ze szczególnym smakiem były przystrojone. Bywalcy, co zwiedzili pierwsze stolice Europy, z zachwyceniem spoglądali na smak tak wytworny, i nie mogli pojąć: zkąd go wzięła *panna celkowa?*

Ta nagła jej przemiana, ze skromnej, potulnej, ze złożonemi pobożnie rączkami, spuszczającej ciągle oczy w ziemię dzieweczki w pierwszą piękność salonową, postępującą z powagą królewską, z wdzięcznemi ruchami, jakby wychowanki zamku książęcego, całą młodzież zachwycała. Konkurentów, a szczerą mieli myśl dobijania się o jej rękę i wielki posag, nie brakło, ale jeden po drugim dostawali *odkosza*, ze smutkiem opuszczając salon panny Gertrudy, bez żadnej nadziei.

Naraz rozbiega się wieść, że stary *wojewoda*, oświadczył się o jej rękę, przyjęty został i dzień ślubu już oznaczony. Jakoż w parę miesięcy później, ślub się odbył w kaplicy katedry Warszawskiej Ś go Jana i z mężem wyjechała do jego majętności.

Wojewoda miał niedaleko granicy pałac, o którego wspaniałości niesłychane opowiadano cuda, tymczasem za przybyciem na miejsce, Gertruda ujrzała gmach piętrowy, blizki ruiny, ze starego zamczyska pozostały. Mury i baszty, które go otaczały i stanowiły silną warownię w dawnych wiekach, już się w gruzy sypały; wysokie ziemne wały zarosły drzewem i krzewiną, a głębokie fossy, w części zasypane ziemią, w części zapełnione cuchnącą wodą, zatruwały powietrze.

Liczny orszak dworzan wysypał się tak z pałacu, jak z dwóch oficyn na przyjęcie państwa młodych.

Gertruda, dumna nową godnością wojewodziny, wyniośle przyjęła ich hołdy; stary kredencerz i piwniczy, poufały dworzanin od lat dziecięcych samego pana, Jan Rzewuski, rodem z Podlasia, z podziwieniem spoglądał na młodą, piękną, a tak dumną panią. Była to trzecia żona wojewody: dwie poprzednie zeszły bezpotomnie.

Wojewodzina kazała pokazać swoje pokoje, w nich się zaraz rozgościła, przystroiwszy je z właściwym sobie smakiem. Mąż jej zajmował dawną siedzibę na dole, w prawem skrzydle zamkowem.

Kiedy Rzewuski wieczorem przyszedł na zwykłą pogawędkę ze swoim ukochanym panem, wojewoda wyrzekł:

— No! mój Jasiu! mam tedy pisklę dorodne i w dobrych pierzach: poprawiemy nasze interesa majątkowe i odetchniemy swobodnie.

— Daj to Boże! Jaśnie panie! odpowiedział smutnie Rzewuski, spuściwszy głowę, ale mnie się wydaje, że się nasze rządy już skończyły.

— Z czegożeś to wywnioskował? zapytał chmurno pan zamku.

— Dość mi raz na dostojną wojewodzinę spojrzeć, mówił wzdychając kredencarz, a wreszcie czas to pokaże.

Sprawdziły się słowa wiernego sługi. Po wytchnieniu z podróży pani Gertruda rozpoczęła swoje rządy. Przedewszystkiem zapewniła sobie wyłącznie rozporządzanie własnym posagiem. Wojewoda chciał go ogarnąć, ale żona ostro i energicznie postawiwszy się, wprawiła go w podziwienie, potem w gniew, a nakoniec w uległość. Nie wyszło miesiąca, pani zamku była tylko słuchaną, jej rozkazy wypełniano, a podsiwiały mąż, olśniony wdziękami i rozumem swej *panny*, jej stanowczością, chętnie podał się pod jarzmo.

Rozpędziła przed końcem roku wielu rezydentów i darmojazdów, zostawiając tylko niezbędną liczbę sługi i dworzan. Zaprowadziła ład i porządek w gospodarstwie, oszczędność w domu, chociaż zachowała gościnne i wspaniałe przyjęcia krewnych i sąsiadów, szczególniej w dnie uroczyste, jakiemi były jej i wojewody imieniny, albo święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne.

Krok za krokiem coraz większą zdobywała władzę, a małżonek, widząc nietylko pomnażający się dostatek, ale i znikających z każdym dniem naprzykrzonych niedawno wierzycieli, nie ma słów na uwielbienie żony, przed zaufanym kredencerzem, który tylko kiwał siwą głową, ale słowa nie odpowiadał.

Wojewoda miał godziny oznaczone, które mu żona przeznaczała; z początku zwał ją *panienką*, następnie *panią*, a w ostatku *panią wojewodziną*.

Któż *pannę celkową* tak natchnął? kto wskazał tryb postępowania, o którym nie mogła zasłyszeć w klasztorze?

W długich wieczorach zimowych, gdy już blizką była ukończenia nauk u zakonnic, wzięła przypadkiem do ręki *Satyry Krasickiego*; w nich szczególniej przypadła jej do smaku jedna p. n. *Żona modną*.

Chciwie ją odczytywała po kilka razy, nauczyła się nawet na pamięć i tę typową postać poety, obrała sobie za jedyny wzór do naśladowania.

W młodej głowie Gertrudy, wszystkie ujemne strony *modnej żony*, które Krasicki chłostał ostrą brocia satyry, właśnie były najwięcej pociągającemi i godnemi do naśladowania.

Jedna rzecz tylko wstrętną się jej zdawała, którą uwydatnił poeta, to jest zbytkowe życie i marnotrawstwo własnego mienia, gdyż z pod rodzicielskiego dachu, wyniosła oszczędność przyzwoitą, daleką od skąpstwa. Pamięć jej dziecinna zachowała wspomnienie matki, która ład gospodarski w całym dworze z dostatkiem połączyć umiała.

Satyra Krasickiego pierwszą jej myśl z początku zdrożną obudziła, że związek małżeński może być rozerwanym, ale gdy w samotnej celce zaczęła ją rozbierać spokojniej, uznała, że ta swoboda ma zasadę sprawiedliwości; bo dla czegoż dwie istoty mają chodzić razem w jednem uciążliwem jarzmie, gdy przestały się kochać i nienawiść je rozdziela? Lepiej się rozłączyć, niż męczyć wspólnie i tylko wywoływać zgorszenie....

Prawda ta zdobyta przez Gertrudę, napełniła ją radością, bo pogląd nowy na stan małżeński wywoławszy, zmieniła go w niewzruszone przekonanie.

Serce jej nie uderzyło jeszcze żadnem uczuciem, i *Żona modna* nie dała najmniejszego powodu do poruszenia duszy z uśpienia. W całej satyrze o miłości nie znalazła ani słowa, a z rozkoszą odczytywała ten ustęp:

„Przyszło do intercyzy. Punkt pierwszy, że w mieście
Jejmość przy doskonałej francuzkiej niewieście,
Co lepiej, bo francuzka, potrafi ratować.
Będzie mieszkać, ilekroć trafi się chorować.
Punkt drugi; chociaż zdrowia, czas na wsi przesiedzi,
Co zima jednak, miasto stołeczne odwiedzi.
Punkt trzeci: będzie miała swój *ekwipaż* własny.
Punkt czwarty: Dom się najmie wygodny, nie ciasny;
To jest, *apartamenta* paradne dla gości,
Jeden będzie dla męża, drugi dla jejmości.
Punkt piąty: a broń Boże! zląkłem się: — A czego?
— Trafia się, rzekli krewni, że z zdania wspólnego
Albo się węzeł przerwie, albo się rozłączy —
— Jaki węzeł? — Małżeński! — Rzekłem: Ten śmierć kończy.
Rozśmieli się z wieśniackiej przytomni prostoty"

Rozbierała go, rozmyślała dłużej nad nim, ażeby go zastosować do życia, gdy pierwszy raz w wir światowy wejdzie.

Wiedziała, że jest aż nadto bogatą, bo sumienny opiekun, blizki pokrewny jej matki, szanowany powszechnie obywatel, zamożny, w sąsiedztwie ojcowego dworu zamieszkały, rok rocznie przysyłał rachunki Gertrudzie, z których się przekonywała — że mienie jej posagowe coraz się powiększa i piękna gotowizna w kufrach do jej rozporządzenia jest złożona.

Przy zakonnicach i przełożonej, ile razy nadszedł plik papierów od opiekuna, rzucała nań pozornie obojętnem okiem, co wywoływało powszechnie uwielbienie dla bogatej jedynaczki, że tak mało dba o światowe dobro. — *Panna Starsza* i jej bliższe siostry, rachowały, że Gertrudę wciągną do swego klaszto-

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$41\frac{15}{100}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40_2	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	$27\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

SIERPIEN.

8 Czwartek, Cyryaka m., Emidyusza,
9 Piątek, Romana, Kolanda, Eryka.
10 Sobota, Wawrzyńca m., Filomeny.
11 Niedziela, Tyburcego i Zuzanny m.
12 Poniedziałek, Klary p., Hilaryi i Dygny.
13 Wtorek, Hipolita i Kasyna m.
14 Środa, Euzebiusza, Anatazego.

Zwyczaje małżeńskie u różnych ludów.

P. Albert Du Bois zamieścił w „Revue de Belgique" ciekawy artykuł o zwyczajach małżeńskich w różnych częściach kuli ziemskiej, zaznacza on pewne różnice i podobieństwa, jakie istnieją w tym względzie między krajami dalekiemi a europejskiemi. Pośród różnic najcharakterystyczniejszą jest ta, że prawie u wszystkich narodów dzikich mężczyzna składa rodzaj posagu dla otrzymania żony, — u ludzi cywilizowanych zaś dzieje się, jak wiadomo wprost przeciwnie. Wspólność zwyczajów, znacznie rzadsza, polega głównie na tańcach, biesiadach, podarunkach ślubnych, a także i porywaniu istotnem czy udanem oblubienicy, obyczaju, który dotychczas istnieje w niektórych krajach starego świata. Rys wspólny wszakże, na które autor kładzie szczególny nacisk, to, — wrogie usposobienie dla teściowej. Uczucie to dochodzi u dzikich do nienawiści. U Murzynów, Indyan i innych ludów pierwotnych, zięć, — zapewnia p. Du Bois, — od chwili małżeństwa okazuje tyleż obawy ile wstrętu w stosunku do teściowej, która nie pozostaje dłużną mężowi córki, unika spotykania się z nim, widywania się z nim. Zięć i teściowa nie powinni nawet wymawiać wzajemnych imion, co im sprawia niesłychany kłopot. Ponieważ u ludów tych, zwłaszcza u Kafrów, osoby mają jako imiona nazwy zwierząt, albo przedmiotów zwykłego użytku, przeto trzebaby stósować się do reguły, używać omówień. Naprzykład zięć, którego teściowa nazywa się „kozą", musi mówić o niej: „Zwierzę co ma rogi".

Lubię nie lubię.

Lubię ja miasto — gdy grosz w kieszeni
Kufelek piwa — w lasku zieleni
Całusik damy — w chwilach rozłąki,
Ale nie lubię na licach mąki.
Lubię głos wznosić – w kolegów gronie,
Świat bić językiem — uzbrajać dłonie;
Lubię powstawać — przeciw wszej grozie,
Ale nie lubię — nudzić się w kozie!
Lubię majówki — bale, wycieczki,
Wonne poziomki — z cukrem porzeczki;
Słodycz wysysać — mówiących kwiatów,
Ale nie lubię — mężowskich batów.
Lubię spacery — w wieczór majowy,
Naiwnym pannom — zakręcać głowy;
Lubię gdy gładko — snuje się przędza,
Ale nie lubię — ze stułą księdza.
Lubię się bawić — w salonach świata,
Lubię familię — jeśli bogata;
Lubię ja kredyt — mieć na usługi
Ale nie lubię — oddawać długi.
Lubię pobożne — śpiewy w kościele,
W zimie ślizgawkę — w lecie kąpiele;
Lubię djabełka — dowcipne żarty,
Ale nie lubię — przegrywać w karty.
Lubię ja życie — w dzień noc wesołe,
I sztuki piękne — jeżeli gołe;
Lubię z nauki — próżne figielki,
Ale nie lubię — próżnej butelki.
Lubię ja bardzo — uczty, zastawy,
Mądrość Lukulla — żołądka sprawy;
Lubię pensyjki — podwyżki, płacy,
Ale nad wszystko — nie lubię pracy!!!

Przemysł na Wschodzie.

Do członków bursy handlowej (Chamber of Commerce) w San Francisco przemawiał w tych dniach major Pearce, fabrykant towarów z juty i bawełny w Stanach Zjednoczonych, który właśnie powracał z podróży naokoło świata, podczas której odwiedzał fabryki w Dundee, Manchester, Calcutta, Canton, Shanghai i Osaka w Japonii. Mówił, że znalazł 60 procent maszyneryi w Dundee, za której pomocą się wyrabiają towary z juty, bez zatrudnienia, a przyczyną tego ma być że Wielka Brytania nie może współzawodniczyć z Indyami Wschodniemi w fabrykacyi towarów z juty. W Manchester znalazł czterdzieści lub pięćdziesiąt tysięcy robotników pracujących w bawełnie, którzy protestowali przeciw upodatkowaniu angielskich towarów bawełnianych wywożonych do Indyi i wysełających do parlamentu petycyę o zniesienie tego podatku. W Indyach podróżował przeszło 6000 mil i znalazł, że koleje żelazne co do konstrukcyi przewyższają koleje po całym świecie, a ludzie pracujący przy nich zarabiają tylko 6 centów dziennie. Mechanicy i robotnicy w metalach zarabiają od 24 do 27c. dziennie, zwyczajne dziewczęta — tkaczki 40 do 60c. na tydzień, a dzieci pracują w tkarniach po 5c. na tydzień. Pod takimi warunkami Indye powiększyły produkcyę wyrobów bawełnianych czterokrotnie w ostatnich czterech latach, a za cztery lata przestaną zupełnie sprowadzać z Anglii towary bawełniane. Lud tamtejszy poznaje system fabryczny, i są tam już fabrykanci zatrudniający cztery do pięć tysięcy ludzi, którzy pojedyńczo i wspólnie wyrabiają około 15 procent tego, co w tym samym czasie mogą zrobić Europejczycy w wszystkich gałęziach przemysłu, jak np. w żelazie, miedzi, stali, srebrze i złocie. „Szkoccy i angielscy kapitaliści udają się do Indyj i to oznacza faktycznie handlową niezależność kraju."

Indye i Chiny były zawsze znacznymi konsumentami angielskich towarów bawełnianych. Płaciły Anglii po 175 milionów dolarów rocznie. Chiny fabrykują obecnie towary bawełniane. Widoczną jest rzeczą, że dwa te targi zostaną zniesione, a wtenczas Anglia przestanie być bankierem świata. Japonia postępuje olbrzymiemi krokami naprzód w tym samym procesie rozwoju. W roku 1892 miała 4000 wrzecion dla bawełny w operacyi. Obecnie ma ich 1,250,000, a za pięć lat będzie ich pięć milionów posiadała. Przemysłowy lud pracuje tam za małem wynagrodzeniem. Robotnik dostaje 20 do 30 centów dziennie za pracę, za którą w Stanach Zjednoczonych się płaci $2.50 do 3.00 dziennie. Mówca oświadczył: „Nie możecie mi wzmiankować przedmiotu, którybym nie mógł wysłać z Japonii w przeciągu sześć miesięcy, i bez zważania na wasze prawa taryfowe, sprzedać o wiele taniej na targu Stanów Zjednoczonych." Współzawodnictwo będzie ostrem, bo ci japońscy Yankees'i Wschodu wychowywali młodych ich ludzi przez ostatnie dwadzieścia lat w technicznych i innych szkołach świata, a ci są przeznaczeni stać się wielkiemi czynnikami w handlu japońskim. Zdaje się że w najbliższych dwudziestu latach Japonia stanie się przewodniczącem państwem na Wschodzie z jednym z największych narodów na kuli ziemskiej.

W obec takich faktów p. Pearce zdaje się mieć racyę, gdy wierzy, że nie współzawodnictwo Anglii, Niemiec, Francyi, Belgii lub Hiszpanii grozi przyszłości Stanów Zjednoczonych, lecz kompetycya Indyj i Japonii a może i innych państw wschodnich. Kwestyą przemysłową, która nam się poczyna przedstawiać jest współzawodnictwo 700 milionów ludzi, którzy przywłaszczają sobie systemy fabryczne i przemysłowe, które się przyczyniły do wielkości Stanów Zjednoczonych. To jest kwestya, którą kapitanowie przemysłu i nasi mężowie stanu powinni się zająć, a jest to kwestya wobec której spór o zniżenie kursu monety jest fraszką tylko. Jedna rzecz jest pewną. Trudności nie można ominąć ani ją też zmniejszyć przez częściowe lub całkowite przyjęcie demokratycznej teoryi wolnego handlu. Czyniąc to dobrowolnie zniżylibyśmy nasz system przemysłowy do poziomu zagranicznego. Groźbie tej możemy zapobiedz tylko przez rozsądne zastósowanie się do republikańskiej zasady: „Protekcya dla przemysłu amerykańskiego."

Z Bułgaryi.

Przeznaczony od Sobrania złoty wieniec na grób Alexandra III został dopiero teraz w czerwcu przez deputacyę do Petersburga wysłanym i przy ceremonialnym "requiem" na grób cara złożonym.

Deputacya składała się z dwóch biskupów i pięciu świeckich. — Jeden z biskupów był Klemens bisk.: Tirnowski który za Stambułowa zamkniętym był w klasztornej kozie za to, że pozwolił sobie użyć w jednej cerkownej ceremonii biblijnego textu z historyi Mojżesza, który miał niejako styczność względem księcia jako z nieprawosławnego stada.

Otóż, tenże biskup był głową deputacyi i który odśpiewał za spokój duszy cara — Requiem — ze świeckich zaś był poeta Warów który miał mieć mowę — dyplomacya rosyjska jest (o czem piszą tutejsze gazety) całkiem świeżoserdecznie względem Bułgaryi usposobiona — Zapewnia, że ani garści bułg. ziemi nie myśli zabrać; lecz ma tylko dobrobyt buł. narodu na celu, że ona więcej dziś myśli o Japonii i Chinach niżeli o tureckim wschodzie — tylko życzy sobie to: aby żaden Niemiec nie mieszał się w sprawy Bułgaryi.

A więc, z tego wszystkiego każdy to widzieć może, że Rosya względem bułg. jest szczerszą i całkiem bratnią ku niej pała miłością i ani jej się śni być taką, jaką była i jest względem Polski. — Więc nic dziwnego że Bułgarzy li tylko od Rosyi oczekują jeszcze dalszego dobra, a osobliwie w dzisiejszej krytycznej chwili w Macedonii, gdzie wybuchło powstanie którego rezultat będzie takim, jaki się odbył w Armenii — co w Macedonii się dzieje, tego tu nikt nie wie; ponieważ Turcy nikogo nie wypuszczają ani wpuszczają do Macedonii. Mówią tylko, że w Macedonii się dymi (oj biada tam gdzie w Turcyi się dymi) a powstanie rośnie.

Z powodu macedońskiego powstania odbył się w Szumli mityng którego rezolucya była taka. — Prosząc księcia, rząd i cały naród by pospieszyli Macedonii z moralną i materyalną pomocą.

Naród robi swoją powinność; ale czy rząd pod przewodnictwem księcia będzie mógł zadość uczynić oczekiwaniu i woli narodu to jest rzecz nietylko wątpliwa ale niemożebna. A więc, rząd i książe są tu przyparci do ściany; bo wkroczyć zbrojno do Macedonii lub dać wymagającą powstaniu pomoc, tego ze względu na politykę rząd uczynić nie może; gdyż Macedonia nie Bułgaryi ale Austryi jest przeznaczona, która potajemnie zaciera ręce oczekując tylko jakiej nadzwyczajnej rzezi aby wkroczyć w sposób okupacyi do Macedonii i zająć ją tak, jak Bosnię i Hercogowinę. — Przewiduje się to z austryackiej sympatyi, którą okazuje w swem dziennikarstwie do macedońskiego ruchu, — (jak piszą tutejsze niektóre dzienniki że jedna Austrya interesuje się powstaniem).

Rosyjski świat — wcale nie wierzy w macedońskie powstanie nazywa je — mnimo. — Więc cóż ma być dziwnego że rząd będąc przypartym macedońską sprawą do ściany, kołace do drzwi w Petersburgu bijąc się w piersi oświadczając — non nostra culpa! — i za tego, który nic dobrego dla Bułgaryi nie zrobił, śle modły do nieba. Opozycya korzystając z tego zawikłania, szturmuje na obecny rząd sądząc, że uda się jej uchwycić patryotyczny tłusty gnat. Ot! stan, od którego — libera nos Domine.

Zaniedbanie uzyskania prawa obywatelskiego.

Mamy bardzo wielu imigrantów, którzy zaniedbują postaranie się o amerykańskie prawo obywatelskie. Mianowicie jest to nieprzebaczalnem prawo ze strony żonatych imigrantów; wystawiają bowiem swych potomków na niebezpieczeństwo.

Według zdania prawniczego rozpowszechnionego daleko w starym i nowym świecie nie mają nawet dzieci rodzone w tym kraju z takich przychodźców, którzy nie dali się naturalizować w Stanach Zjednoczonych prawa obywatelstwa w tym kraju, nie posiadają więc, że tak powiemy żadnej właściwej ojczyzny, gdyż nie posiadają nawet w innym kraju prawa obywatelstwa, lub muszą się obawiać, jeżeli należą do płci męzkiej, że będą w danym razie musieli pełnić służbę wojskową w kraju, w którym ich ojcowie się rodzili.

Faktem jest, że w lipcu zeszłego roku sąd amerykański znów rozstrzygnął w tym sensie, to jest stanowy sąd okręgowy Hudson powiatu (miejsce sądownictwa Jersey City) w New Jersey; i na mocy tego rozporządzenia odmówiono prawo starania się o jakiś urząd pewnemu panu, który się chciał o takowy starać w dobrej wierze, że jako tutaj rodzony syn imigranta jest obywatelem.

Wprawdzie co dopiero najwyższy sąd stanowy w New Jersey unieważnił ten wyrok sądu okręgowego i zawyrokował, jak następuje: Dzieci rodzone w Stanach Zjednoczonych z rodziców tu mieszkających są przez samo urodzenie amerykańskimi obywatelami, zarówno czy rodzice zostali naturalizowanymi lub nie; wyjątek tworzą jedynie dzieci tutaj rodzone, których rodzice stoją w służbie dyplomatycznej mocarstwa zagranicznego.

Lecz wyrok najwyższego sądu stanowego w New Jersey nie wyszedł z najwyższej instancyi, bo musiałby pochodzić od najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych, któremu to niezawodnie sprawa z New Jersey zostanie przedłożoną.

Zwyczaj w wydziale państwa lub w ministeryum spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i w amerykańskich poselstwach za granicą wskazuje zresztą na to, że według tam istniejącego zapatrywania prawniczego w Ameryce rodzone dziecko imigranta, który się nie dał naturalizować, nie posiada żadnych pretensyi do amerykańskiego prawa obywatelskiego — zupełnie tak jak sąd okręgowy w Jersey City rozstrzygnął; bo gdy tutaj urodzone dziecko imigranta żąda od wydziału Stanu w Washingtonie lub od amerykańskiego zastępcy za granicą paszportu amerykańskiego, to musi naprzód przedłożyć papiery obywatelskie swego ojca. Jeżeli tego nie może uczynić, to nie otrzymuje paszportu i nie ma prawa do obrony ze strony Stanów Zjednoczonych za granicą, tak jak jego ojciec, który zaniedbał dać się naturalizować.

Jeżeli najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych będzie działał w duchu tego starego urzędowego zwyczaju, natenczas będzie musiał zawyrokować przeciw prawu obywatelskiemu dzieci rodzonych tutaj z imigrantów, którzy się nie dali naturalizować. Lecz choćby najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych zawyrokował przeciwnie, to jednak nie możnaby się spuścić na tę decyzyę, bo w ostatnich czasach zmieniają członkowie najwyższego trybunału ich zdania tak, jak rękawiczki, a najwyższy trybunał nie wacha się dać jutro przeciwną decyzyę w sprawie, którą onegdaj w inny sposób rozstrzygnął.

Powinność swą wobec swych potomków wykonywa imigrant w takich sprawach tylko wtenczas zupełnie, gdy się daje na czasie naturalizować. Jeżeli tego nie uczyni to grzeszy nawet przeciw takim dzieciom, które ze starej ojczyzny ze sobą przywiózł. Przypomnijmy sobie tylko przypadek Boyd'a w Nebrasce. Boyd, który chłopcem będąc przybył do tego kraju, wierzył jako kandydat na urząd gubernatora rzetelnie, że jest obywatelem amerykańskim; nie miał wiadomości o tem, że ojciec jego bezpotrzebnie ociągał się z naturalizacyą tak, iż nie posiadał jeszcze papierów obywatelskich, gdy syn kończył rok ośmnasty. Przeciwnicy jego odkryli ten fakt i narobili Boyd'owi, który został wybrany gubernatorem, niemało kłopotu. Według praw naturalizacyjnych staje się dziecko, które do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało bez formalnej naturalizacyi po ukończonym dwudziestym pierwszym roku życia obywatelem, jeżeli ojciec, który przyemigrował uzyskał prawo obywatelskie przed ośmnastym rokiem dziecka. Jeżeli ojciec był niedbałym w tej sprawie, to dziecko może się tylko na drodze naturalizacyi stać obywatelem.

Niedbalstwo pod względem uzyskania prawa obywatelstwa grozi ojcu i jego dzieciom jeszcze innemi przykremi nieprzyjemnościami. Tak np. w niektórych Stanach może obywatel tylko stać się właścicielem gruntu.

Istnieją imigranci, którzy się wciąż ociągają z naturalizacyą i ostatecznie ją zaniechają, ponieważ się obawiają wypełniać obowiązki obywatelskie, jak np. służbę przysięgłych. Najhaniebniej okazała się obawa przed amerykańskiem prawem obywatelskiem podczas wojny domowej. Bo wtenczas po uchwale prawa konskrypcyjnego zgłaszali się ludzie, którzy przez długie lata w tym kraju mieszkali, niespodzianie jako nieobywatele, aby ujść przed konskrypcyą lub przed stawieniem zastępcy. Nawet Irlandczycy, którzy przedtem okazywali jak największą nienawiść przeciw Anglii, przedstawiali się jako stali poddani angielscy.

Nie jest prawdopodobnem, aby owe prawo konskrypcyjne weszło znów w życie przez liczne dziesiątki lat. Lecz chociażby tak miało być, to nie powinno wstrzymać nikogo od stania się obywatelem, który oprócz praw i przywilejów zna także obowiązki. I czyż nie jest smutnym widokiem, człowiek, który jak każdy inny rozsądny mieszkaniec, interesuje się sprawami publicznemi, wyrzeka i obrabowuje się prawa brania udziału decydowania nad takiemi sprawami przy urnie wyborczej? Przez takie dobrowolne nieuprawnianie działa tylko w sensie złośliwego amerykańskiego natywizmu, który dąży do tego, aby imigranci nie posiadali żadnych praw, a tem mniej politycznych.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pewna zacna i skromna osoba wręczyła rzecznikowi Wł. Silnickiemu dwadzieścia tysięcy rubli na budowę niezbędnego kościoła w Radomiu. Hojna ofiara stała się bodźcem dla innych. Otóż dwóch obywateli miejscowych przeznacza na ten sam cel po dziesięć tysięcy rubli.

— Straszne nieszczęście. Opis niezwykle tragicznego wypadku znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „Kijewsk. Słowa". Wypadek zdarzył się w pow. radomyskim, miasteczku Malinie. Wieczorem około godz. 5, żona mechanika R., pracującego w papierni Towarzystwa malińskiego, udała się z córkami do kąpieli. Przybywszy na miejsce, kobiety spotkały się z rodziną kolegi męża, maszynisty, złożoną z matki i dwóch córek i razem kąpać się zaczęły. Dzień był skwarny, kąpiel więc przedłużyła się niezwykle; najdłużej jednak pozostała w wodzie córka mechanika R, 18letnia dziewczyna, cierpiąca od czasu do czasu na ataki konwulsyjne. Nieszczęście chciało, iż w chwili, gdy już wszystkie kąpiące ubierać się zaczęły, ta ostatnia, pływając jeszcze w rzece, natrafiła na głębinę, dostała ataku i zaczęła tonąć.

Matka spostrzegłszy pierwsza wypadek, pośpieszyła tonącej z pomocą; lecz córka pochwyciwszy matkę za rękę, pociągnęła ją w głąb wody. Na ratunek matce i siostrze podążyła młodsza córka 16letnia. Nie z lepszym wszakże skutkiem, gdyż matka, tracąc przytomność, przygniotła sobą ratującą. Sceny tej nie pozostała obojętnym świadkiem i rodzina maszynisty. Wszystkie trzy kobiety rzuciły się ku tonącym, ulegając niestety temu samemu, co one losowi. Jedna ciągnęła za sobą drugą i w walce z żywiołem traciły przytomność i możność ratunku. Świadkiem tej strasznej katastrofy był płynący nieopodal łódką rybak. Popłynął też czemprędzej ku miejscu wypadku. Zadanie wszakże było nad jego siły. Pozbawione przytomności kobiety przewróciły czółno i rybak, zawdzięczając tylko swej sile, wydostać się zdołał z niebezpieczeństwa. Tymczasem nad brzegiem rzeki nadbiegli ludzie; pomiędzy przybyłymi znalazł się i lekarz miejscowy. Niestety z wydobytych sześciu kobiet, dwie zaledwie zdołano przywrócić do życia. Utonęły: żona i dwie córki mechanika R., tudzież jedna z córek maszynisty. Trudna jest do opisania rozpacz mechanika R., obecnego podczas całej sceny wydobycia i bezskutecznego ratunku rodziny.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Koronowo. Miasto nasze liczy podług ostatniego spisu 3721 mieszkańców.

— Dnia 4 zm. o godz. 4 po południu w zabudowaniach gospodarczych posiedziciela pana Franciszka Ziętaka w Wielkiem Łońsku powstał pożar, kiedy p. Ziętak z swą żoną był w Koronowie na targu W krótkim czasie spaliła się stodoła z zeszłorocznem żytem, dwie murowane stajnie, razem 7 koni roboczych i 3 drogie konie trzyletnie, 3 świnie i buhaj; reszta bydła i owiec ocalała; bo była na pastwisku. Na ratunek przybyły sikawki z Wierzchucina i Monkowarska i zaledwie zdołały obronić dom mieszkalny od ognia. Dwóch parobków p. Ziętaka strasznie się w ogniu poparzyło.

— O strasznem okrucieństwie nauczyciela Dregera w Gogolinie koło Bydgoszczy piszą do „Dzien. Kuj.":

Stanisława Bzewka odebrała 24 czerwca od Dregera okropne bicie drążkiem od grabi. Następnego dnia, kiedy nie mogła już prawie mówić i czytać po niemiecku nie umiała, uderzył ją nauczyciel Dreger z taką siłą i wściekłością pięścią w twarz niedaleko ucha, że się z największą trudnością, co chwilę odpoczywając po drodze, zawlec mogła do domu, a krew jej nosem, ustami i uchem skrzepła wychodziła. Miejsce, gdzie pięść strzaskała głowę, z początku trochę wtłoczone, potem napuchłe okazywało fotografią srogiej pięści nauczycielskiej z pierścionkiem. Miejsce to później zczerniało prawie, jak smoła.

Położono dziecko w łóżku. Umarło wśród boleści nieopisanych i głodu 3 lipca rb. z rana.

Zbolały ojciec dziecka, zagrodnik Józef Bzewka, czynił wymówki nauczycielowi za to okrucieństwo, na co mu odpowiedział, że dzieci bić musi.

Urzędnik stanu wystawił prawidłowo świadectwo do pochowania ciała. Sołtys atoli i dziedzic z Mochla p. Speichert, były oficer, gdy mu ojciec rzecz przedłożył, oburzył się na kata i kazał go oddać prokuratorowi. Proboszcz miejscowy ks. Brońkański z Dąbrówki odmówił pozwolenia na pochowanie Stanisławy bez świadectwa lekarskiego. Zjechała komisya, prokurator, sędzia śledczy, fizyk z asystentem. Odbyto obdukcyą w obecności rodziny i sąsiadów.

Mózg był krwią zalany, tak samo płuca, wnętrzności, pęcherz mózgowy pęknięty, jak powiadają ci, którzy byli przy rewizyi ciała.

Miejsce pięści było czarne. Lekarze się dziwili, że dziecko po odebraniu tylu ran ciężkich i tyle nadwerężenia i stargania organów wewnętrznych mogło się tak długo męczyć, żyjąc.

Dreger bił także protestanckie dzieci. Zeszło się wielu świadków, starszych i dzieci. Jeden świadek zeznał, że dziecko pewne katując, połamał Dreger całe grabie na niem. Było to dziecko niekatolickie. Dziwić się trzeba, że Dregera inspektor zatrzymał na urzędzie. Do tego bowiem oddawna podał p. Świetlik (?), że dla mściwości Dregera, był zmuszony z dzieckiem swem się rozłączyć i oddać je do szkoły innej, gdzie jest nauczyciel ze sumieniem.

Od piątku ostatniego, tj. od 5go zm., szkoła w Gogolinie zamknięta. Dreger, nie wiadomo, czy uciekł, czy zaaresztowany.

Dreger będzie ukarany, to prawda, ale prawdopodobnie za rok, za dwa w innych szkołach Księztwa dostanie miejsce, gdzie będzie dzieciom katolickim kulturę może znowu zaszczepiał.

Toć p. Grabow, którego król. rejencya o biciu po twarzy syna nauczyciela p. Majorka w Wojnowie grzywnami ukarała, choć jest na urlopie obecnie, to jednak urząd inspektora powiatowego tu dzierży — i został już po aferze owej nieszczęsnej o policzkowanie w Wojnowie, przez ministra oświaty mianowany radzcą szkolnym. Pewnie p. Grabow jest też inspektorem powiatowym Dregera i szkoły w Gogolinie.

Dziecko rodzicom się nie wróci. Nie wróci im też Dreger ani kosztów, jakie przez 8 lat łożyli na wychowanie swej Stanisławy.

— Ostrowo. W tych dniach wybuchł we wsi Jankowie u gospodarza p. Walentego Nowaka pożar. Spalił się dom mieszkalny, 2 stajnie i 1 obora. Żywcem spaliła się także pewna stara kobieta, która spała w domu i nic o ogniu nie wiedziała. Ogień przeniósł się następnie na budynki gospodarcze pana Wróbla i spalił jednę stajnią i jednę oborę.

— Skwierzyna. Podług spisu ludności z 14 zm. liczy miasto nasze 6458 osób, a mianowicie 3061 mężczyzn i 3397 kobiet.

— Jutrosin. W Zaborowie zrzucał przed kilku dniami gospodarz Genilke słomę z sąsieka na klepisko, przyczem stracił równowagę, spadł na twarde klepisko i odniósł tak ciężkie wewnętrzne obrażenie, że już dnia następnego umarł. Pozostawił po sobie wdowę i 3 drobnych sierót.

— Rogoźno. Podług spisu ludności liczyło miasto nasze razem 4,852 mieszkańców, a mianowicie 2,275 mężczyzn i 2,577 kobiet.

— Inowrocław. Za lekkomyślne zabójstwo swego własnego dziecka stawał przed tutejszą izbą karną

---

tu i cały majątek zagarną, ale gdy czas właściwy nadszedł, wprawiła wszystkich w podziwienie: oświadczyła innym tonem wyniosłym, podniesioną głową, że później pomyśli o uposażeniu zakonu, skoro się sama bliżej rozpatrzy i obejmie cały zarząd po rodzicach.

Chłodno pożegnała tak zakonnice jak i swe potowarzyszki i śmiałą stopą przechodząc furtę klasztorną, wstąpiła na progi światowe.

Po roku pożycia z wojewodą uczuła jakąś samotność, tęsknotę niewysłowioną, pragnienia których określić nie umiała. Opanowanie władzy nad mężem, całym dworem i jego mieniem, już jej nie zadawalniało.

Pobyt w pustym zamku, chociaż teraz ze smakiem artystycznym odnowionym, zdawał się jej za długim, za ciężkim. Zaczynała rok dwudziesty życia: sam kwiat młodości niewieściej! Błądząc po samotnych komnatach zamkowych, pochylała piękną głowę na piersi, wzdychała często, ale kryła gnębiący smutek przed mężem i podstoliną, którą dla swej rozrywki sprowadziła.

Poczciwa matrona cieszyła się szczerze, patrząc na Gertrudę, na jej ożywione oblicze, rumieńcami szkarłatnemi zdobne, na uśmiech, który często po różanych ustach jak motyl po kwiatach przelatywał, nie umiejąc dopatrzeć goryczy, którą biedna jej krewna w samotnem dumaniu, pełną czarą wypijała.

Wojewoda głośno nie taił swej radości, gdy przy końcu roku pożycia, tak urocza małżonka przyszła do jego komnaty z oświadczeniem, że wszystkie długi dawne już spłacone, cała *fortuna* oczyszczona, a dochody z niej kilkakrotnie pomnożone.

Starzec z uniesieniem całował jej drobne rączki i pod niebiosa ją wynosił.

Kredencarz spoglądał na swą panią już innem okiem, jako na osobliwe zjawisko, radując się, że chmary lichwiarzy żydowskich i dawnych palestrantów zniknęły i żaden woźny z pozwem nie śmiał się ukazać. Powaga i znaczenie wojewody w całej okolicy wzrosły niesłychanie; przesadzone wieści — o jego bogatych skarbach, które żona znalazła zamurowane w piwnicach zamkowych — zaczęły obiegać i ten który przed rokiem stu dukatów nie mógł dostać, teraz pozyskał kredyt chociażby na setki tysięcy.

Przebiegli spekulanci wiedli go na nowe pokuszenia, podniecając dawną skłonność wojewody do pożyczek; ale ten niepotrzebując pieniędzy teraz, a szczególniej w obawie swej żony, stale się opierał, podtrzymywany przez Rzewuskiego, który z wierzycielami tak gorące przechodził łaźnie przez lat kilkadziesiąt.

W pobliżu zamku, na małym folwarczku dziedzicznym, mieszkał *Paweł Niemira*, z matką swoją, już sędziwą i pochyloną laty. Była to matrona z zamożnej niegdyś rodziny, obyta z wielkim światem, doświadczona, przytem wysoko wykształcona niewiasta. Nie były jej obce dwory, ani królewski, ani magnatów polskich; oddała rękę *Januszowi Niemirze*, który w skromnej chudobie żyjąc na jednej wioseczce o trzydziestu włókach, miał dostatek i szacunek w całej okolicy.

Bóg dał jej szczęście, o jakiem zamarzyć tylko mogła; a gdy po 29 latach najzgodniejszego pożycia, mąż umarł, zwróciła całą swoją miłość do syna jedynaka, który odpłacał się wzajemnem przywiązaniem, połączonem ze czcią ukochanej rodzicielki.

Rozumna i doświadczona matka, po troskliwem wychowaniu domowem, w dziesiątym roku wieku sama odwiozła syna do kollegium księży Pijarów w Warszawie, gdzie chlubnie szkoły ukończył; następnie słuchał prawa, a kiedy porwany młodzieńczym zapałem, przywdział mundur wojskowy, pobłogosławiła go na drogę, przypominając swoje sieroctwo:

— Idź moje drogie dziecię, ale pamiętaj na samotną, biedną matkę, co każdą godzinę rozłączenia gorzkiemi łzami opłaca.

Po trzech latach, z krzyżem na piersiach, poczuł tęsknotę i opuszczenie rodzicielki.... Wrócił więc pod dach ojcowski, spełniwszy wszystkie obowiązki. Pozostał mu dług ostatni — wdzięczności dla ukochanej matki.

Prędko pod jej czułem okiem wydobrzał z ran i trudów obozowych, zajął się gorliwie i umiejętnie gospodarstwem, a sędziwa matrona na nowo odżyła mając wielką pociechę w swoim wdowieńskim stanie.

W cichym zakątku *Podlesia*, gdyż takie miano ta wioseczka Niemirów nosiła, dobiegły ich wieści o godach weselnych najbliższego sąsiada pana wojowody, bo tylko o graniczną miedzę, o przybyciu pięknej jego małżonki i o jej rządach wszechwładnych. Sędziwa wdowa uśmiechała się na nie z początku; następnie widząc że zostało podniesione gospodarstwo, a spłaceni wszyscy wierzyciele, zaczęła o młodej pani zamku z zajęciem rozmawiać z synem.

Pan Paweł wracał od kosiarzy, gdy usłyszał krzyk przeraźliwy i ujrzał dwa rozhukane konie pędzące bez furmana, w szalonym galopie, a w *kabryolecie* młodą i wybladłą kobietę. Lejce ciągnęły się po ziemi! — Niewiele się namyślając, przyskoczył, pochwycił je i po chwili silną ręką powstrzymał rozbiegane rumaki.

Bo to już blizko pod bramą jego dworu, skierował więc na podwórze i zajechał przed ganek, na którym stała jego matka.

Młoda kobieta siedziała w pojeździe jak posąg kamienny: białe marmurowe oblicze, podnosiło jeszcze blask czarnych oczu. Tak była przerażona, że się ruszyć nie mogła. Pan Paweł oddawszy spienione konie służbie stajennej, sam na znak matki, stanął na stopniach kabryoletu i podał siedzącej nieruchomie rękę, ta zaledwie potrafiła wysiąść, gdy się osunęła i byłaby upadła, gdyby nie porwał jej na ręce i nie przeniósł do komnaty swej matki.

Pani domu z pomocą kobiet dworskich zaczęła ją trzeźwić i dzięki temu staraniu, nieznajoma wkrótce wróciła do przytomności. Była to pani Wojewodzina, którą ten wypadek zbliżył i poznajomił z Niemirami.

Dano znać do zamku, właśnie nie było w nim Wojewody, który na parę tygodni wyjechał do Warszawy. Rzewuski przeto kazał zaprządz do karety i sam przybył, ażeby zabrać swoją panią.

Z niemałem podziwieniem zastał ją przy stole dostatnio zastawionym, w towarzystwie matki i syna, nadzwyczaj ożywioną i rozmowną. Wróciły rumieńce, spojrzenie nabrało szczególnego blasku. Przy odjeździe z serdecznością niezwykłą zapraszała oboje do zamku, ażeby im swoją wdzięczność okazać.

Tego wieczoru, gdy matka z synem pozostali sami, pierwsza się odezwała:

— Ale to piękna i bardzo dorzeczna pani, co za szkoda, że tak starego wybrała sobie męża! Widać (dodała po chwili) serce jej nie uderzyło jeszcze pierwszem uczuciem miłości.

Pan Paweł milczał ze spuszczoną głową, parę razy westchnął z głębi piersi, ale na ostatnie słowa matki, jakby orzeźwiony, rzekł z uśmiechem:

— Zapóźno już by serce przemówiło, kiedy milczało w niej tak długo.

— Mój Pawle, mało znasz kobiety, ta, jak słyszałam, klasztornego chowu panna, nie dziwota, że zdala od świata, w grubych murach celi wyrastając na dziewicę, nie miała sposobności znać nikogo.

— Ale kochana mateczko, słyszałem także, że jako niezamężna jeszcze, miała dom otwarty w Warszawie i liczne grono wibicieli. Nawet jeden poznał tę marmurową *pannę celkową*, jak ją wtedy zwano, usunął się i lubo z bólem serca, z inną się ożenił.

— No to się prędko pocieszył,—odrzekła matka i śmiać się zaczęła.

Od tej pory mowy o wojewodzinie więcej nie było. Tak upłynęło trzy tygodnie. Wojewoda powrócił, znalazł żonę smutną. Rzewuski opowiedział mu wypadek i ratunek dany przez dzielnego Niemirę; nazajutrz przeto sam się wybrał do Podlesia wojewoda z podziękowaniem i na nowo wdowę z synem zapraszał; ale ci skromni i zakochani w swej samotni, niełatwi byli do odwiedzenia zamku; oboje się godzili w jednej myśli, że za wysokie to progi na ich nogi.

Gertruda, zamknięta w swej sypialni, tylko przy obiedzie, kolacyi dawała się widzieć, całe dnie siedziała u siebie w głębokiej zadumie, wieczorami tylko błądziła po wielkim ogrodzie prawie do północy. Za powrotem rzucała się na łoże, a przywiązana Podstolina z przestrachem wyśledziła, że nieraz spała ujęta snem głębokim, ale gorączkowym, nie rozbierając się wcale.

Po miesiącu oczekiwania Wojewodzina wysłała posłańca z listem do Podlesia, zapraszając rzewnemi słowy do przyjazdu na zamek: otrzymała odpowiedź od pani Niemirowej, iż pomimo najwyższej chęci złożenia swego uszanowania, wyrzec się musi tej przyjemności, gdyż syn od paru tygodni jest słaby i nigdzie nie wyjeżdża. Z przerażeniem odczytawszy ten list, nazajutrz wybrała się Gertruda pośpiesznie i na ganku dworku ujrzała siedzącą samą wdowę, tak zatopioną w myślach, że dopiero podniosła głowę, gdy usłyszała turkot pojazdu na podwórzu.

Poznawszy gościa powstała i uprzejmie powitała. Gertruda uścisnęła serdecznie sędziwą matronę, porwała jej rękę, pocałowała i do serca swego przytuliła. Ten hołd dla wieku oddany, wielce ujął panią Niemirową, wprowadziła wojewodzinę gościnnie do bawialnego pokoju i usiadła już poufalej obok młodej kobiety; gdy zaś łzy w jej oczach ujrzała, zapytała słodkim głosem:

— Co ci jest, moje kochane dziecię?

Gertruda osunęła się do jej kolan, a składając drobne rączki jak do modlitwy.

— O bądź dla mnie matką! — zawołała łkając, bo ja biedna sierota: nie pamiętam głosu mojej rodzonej matki, a potrzebuję go teraz.

Ciąg dalszy nastąpi.

chałupnik Franciszek Kubiak z Przybysławia. Oskarżony miał na swem podwórzu dół, zapełniony wodą, który nie był podług przepisów prawnych ogrodzony. W dół ten wpadł 2letni jego synek i utonął.

Oskarżony ma kawałek ziemi, który wraz z żoną tylko obrabia. Dół ten, w którym dziecko utonęło, nie znajduje się na podwórzu, tylko za stodołą, a więc w takiem miejscu, do którego dzieci i osoby obce nie mają przystępu. Dnia 24 kwietnia br. poszedł siać na pole, żona jego sadziła kartofle, a dozór nad małemi dziećmi powierzyła starszej swej 12letniej córce. Gdy wieczorem rodzice wrócili z pola, nie było najmłodszego dziecka. Po dłuższem szukaniu znaleziono je w rzeczonym dole. Dziecko już nie żyło. Prokurator wniósł o 3 dni więzienia. Obrońca przemawiał za uwolnieniem i sąd też wyrok taki wydał.

— Ostrowo. We wsi Chynowie, położonej około 1 mili od miasta naszego, przebudowywał gospodarz pan Cieślak stodołę. Jednemu cieśli, który pracował pod dachem, wypadła siekiera i trafiła ostrzem gospodarza Cieślaka w samą głowę. Nieszczęśliwy odniósł tak ciężką ranę, że śmierć w kilka godzin potem nastąpiła. Przywołany lekarz nic mu już pomódz nie mógł. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę i kilkoro drobnych sierót.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Tczew. Na Wiśle wydarzyło się nieszczęście szyprowi Teodorowi Warnackiemu z Torunia. Kiedy rozpinał żagle, pękła nagle lina, żagiel spadł i strącił z pokładu do rzeki 13letniego syna Warnackiego. Mimo usiłowań zrozpaczonego ojca i przybyłych na ratunek szyprów, nie udało się wydobyć biednego chłopca.

— Chełmno. Nareszcie liczba ludności tutejszej przekroczyła cyfrę 10,000, bo przy obliczeniu zawodowem wykazało się 10,238 dusz.

— Z Chojnickiego. W powiecie chojnickim położone wioski Łubna, Budziska i Kamiennagóra połączono według rozporządzenia rządowego w jednę gminę wiejską pod nazwą Łubna. Kolonia Struga zaś została z okręgu leśniczego Czersk odłączoną i do gminy wiejskiej Klaskawa przyłączoną. W roku ubiegłym wybudowana dwuklasowa szkoła w Kloni, w powiecie chojnickim, była 1go zm. poświęconą i do użytku szkólnego oddaną. W Czersku zaś rozpoczęto budowę ośmklasowej szkoły, która ma być jeszcze tego roku wykonaną. O zamierzonej budowie trzyklasowej szkoły w Rytlu dotąd nic nie słychać.

— Komisya kolonizacyjna zakupiła od niejakiejś pani Freudenfeldowej w powiecie brodnickim dobra Wielki Konojad ze wszelkimi folwarkami, razem 9500 mórg obszaru.

— Grudziądz. Miasto nasze liczy (oprócz fortecy Courbiere, poł. strony ul. Lipowej, również Wielkiego i Małego Kuntersztynu) 23,466 obecnych mieszkańców i to 12,494 mężkich a 10,971 żeńskich.

— Tczew. Miasto nasze liczy obecnie 11,564 dusz, 5584 płci mężkiej a 5980 płci żeńskiej.

— Gdańsk liczy 122,197 mieszkańców a załoga wojskowa 6282 żołnierzy.

— Sulęczyn w pow. kartuzkim. Okręg sulęczyński powiatowego inspektora szkólnego liczy 3543 dzieci, 2867 katolickich, 656 ewangielickich, 16 żydowskich, 2 menonickie. Katolickich nauczycieli jest tylko 28, ewangielickich 20; na katolickiego nauczyciela przypada więc przecięciowo 102 dzieci, na ewangielickiego 33. Niemal wszystkie szkoły katolickie są przepełnione.

— Z Wąbrzeźna w Prusach Zachodnich piszą do „Dzien. Kuj.":

Już nie żyje ani jeden z Kościuszkowskich żołnierzy, a i z tych, którzy służyli w wojsku Księztwa Warszawskiego, jeszcze tylko garstka zostaje przy życiu. Jednym z takich żołnierzy był Kaźmierz Miłoszewski, który umarł niedawno w naszem mieście, licząc 102 lata. Urodził on się 1793 r., kiedy jeszcze część Polski istniała jako państwo samoistne. Wstąpiwszy w szeregi wojska polskiego 1812 roku, odbył wyprawę do Moskwy. W r. 1815 brał udział w wielkiej bitwie pod Lipskiem, walcząc przeciw Niemcom, Austryakom, Moskalom i Szwedom. Później wrócił do rodzinnego miasta. Od kilkunastu lat pobierał wsparcie od miasta. Walczył on za ojczyznę, ale ojczyzna nie mogła zapewnić swemu obrońcy spokojnej starości, gdyż sama jest biedną.

SZLĄZK.

Proces o zajścia w Mikulczycach. Przed kilku tygodniami przybył do Mikulczyc na pruskim Szlązku przy Tarnowicach nowy proboszcz ks. Wańczoch. Parafianie życzyli sobie mieć za proboszcza administratora ks. Burka. Ponieważ się nie stało to po ich woli zaczęli się burzyć przeciw nowemu proboszczowi i usiłowali go z probostwa wypędzić niszcząc sprzęty. Żandarm widząc bunt strzelił i poranił kilka osób. Przed sądem w Bytomiu odbyła się rozprawa. Sąd skazał Woźniczkę na 2 lata, Lamperta i Marcina Cichego na $1\frac{3}{4}$ roku, Wawrzyńca Cichego na $1\frac{1}{2}$ roku, a Kałusa i Hojnesza na 9 miesięcy więzienia. Oskarżonago Szopę uwolniono.

Z Bytomia na Górnym Szlązku donoszą: Poszukiwany od kilku miesięcy głośny morderca Sobczyk został w Tworogu pochwycony przez żandarma z Tarnowic. Cyrulik Rumpelt zapoznał się z żoną Sobczyka i przyrzekł jej, że postara się dla jej męża o papiery do Anglii, za co żądał jednego rogacza. W ciągu nocy przyniósł Sobczyk 3 rogacze. Rumpelt postawił mu wino na stoł. Do wina dolał trochę napoju usypiającego. Sobczyk po napiciu się wina zasnął. Rumpelt pobiegł wtedy do sołtysa i morderca, który miał w rękawie dubeltówkę, został związany i odtransportowany do więzienia w Bytomiu. Na wykrycie Sobczyka przeznaczono, jak wiadomo, 5000 marek wynagrodzenia.

— Polki górnoszlązkie zagrzewa „Katolik" bytomski do walki w obronie języka polskiego w następujących słowach:

„Przyczyną złego (postępów germanizacyi) jest to, że matki nie dbają o córki, że nie wlewają im w serce od dziecka miłości do języka polskiego, że nie dają im polskich książek, że im nie powiedzą: uczcie się po niemiecku, lecz nie zapominajcie po polsku, polski język niech zawsze będzie na pierwszem miejscu w sercu i życiu! To musi być inaczej! Wszystkie polskie kobiety i dziewczyny muszą bronić języka ojczystego polskiego. Najpierw muszą go bronić u siebie, aby żadna szkoła im nie ukradła języka ojczystego, a potem bronić języka w domu i rodzinie, towarzystwie, na zabawach, w kościele, u dzieci, braci, krewnych!

Kobiety mogą wiele zrobić. W tem Bismarck też ma słuszność. Kobiety mają obowiązek wobec Boga, aby chronić i bronić języka ojczystego, ponieważ mają obowiązek zachować to wszystko, co od Boga pochodzi, a język ojczysty pochodzi od Boga! Nie wstydzić się należy języka ojczystego, lecz trzeba być z niego dumnym. Wstyd i hańba tym, którzy zaniedbują i zaniechają języka ojczystego. Kobiety polskiego rodu na Szlązku brońcie języka i miana i rodu polskiego! Jeżeli tego nie uczynicie, to ciężki rachunek przed Bogiem zdać będziecie musiały!

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Gminy Gruszów Wielki, Żabno, Smyków Wielki, Żdżary, Luszowice i parę innych (pow. Dąbrowa), padły ofiarą gradobicia. Straty przenoszą kwotę 10,000 zł. Najwięcej ucierpiało 30 gospodarzy ze Świerza pod Luszowicami i właściciel obszaru dworskiego tamże, grad bowiem wytłukł im wszystko niemal do szczętu.

Dnia 2 lipca o godz. 3 po południu nadciągnęła od północy w okolice Gdowa ogromna burza gradowa. Bryły lodu wielkości jabłka, zniszczyły doszczętnie całoroczne nadzieje rolników. Najbardziej zniszczone są gminy i obszary dworskie: Fałkowice, Grzybowa, Kunice, Nizowa, Stadniki, Stryszowa; częściowo Gdów i Zręczyce.

Wsie Dołżanka i Demamorycze w Tarnopolskiem nawiedzone zostały niedawno gradem, który poczynił znaczne szkody w ziemiopłodach.

WASHINGTON.

Washington, 30 lipca. Gotówka w skarbie wynosiła dzisiaj $192,963,421, z których $107,386,-813 przypadało na rezerwę złota.

— Szpital marynarski otrzymał od specyalnego agenta w Osaka i Hiogo w Japonii uwiadomienie, że w tygodniu kończącym się z dniem 8 lipca wydarzyły się 104 przypadki cholery, 79 ze śmiertelnym wynikiem. W Havana wydarzyło się w tygodniu kończącym się z dniem 25go lipca 70 nowych wypadków żółtej febry, z których 23 zakończyły się śmiercią chorych.

Washington, 31 lipca. Dzisiaj było w skarbie gotówką $193,-573,626, z których na rezerwę złota przypadało $104,298,879.

— Kaucya Benjamina Hide, który się zobowiązał kontraktowo, iż wybuduje tymczasową pocztę w Chicago, została dzisiaj po południu przyjętą.

Washington, 1go sierpnia. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $187,149,530, z których przypadało na rezerwę złota $107,236,-486.

— Do bióra dla spraw indyańskich nadeszła dzisiaj depesza od gubernatora Stanu Wyoming, Richards'a, który donosi, że osadnikom w pobliżu Jackson's Hole ponownie grozi niebezpieczeństwo i w której żąda, aby Indyan odstawiono na ich rezerwacye.

Komisarz Browning odtelegrafował natychmiast, że wszyscy agenci indyańscy w owej okolicy otrzymali rozkaz, aby przedsięwzięli natychmiast kroki dla odprowadzenia wszystkich Indyan na ich rezerwacye. Następujące agentury otrzymały odnośne rozkazy: Uintah i Ouray; Fort Duchesne w Utah; Shoshonee w Fort Washakie; Pine Ridge w południowej Dakocie i Lemhi w Idaho.

Washington, 2go sierpnia. W skarbcu znajdowało się dzisiaj $186,593,415; z tych przypadało na rezerwę złota $107,118,135.

AMERYKA.

Odroczenie.

Springfield, Ill., 2 sierpnia. Nadzwyczajna sesya legislatury stanu Illinois została dzisiaj odroczona sine die. (Nadzwyczajną sesyę legislatury zwołał gubernator Altgeld przedkładając jedenaście punktów, które według jego zdania powinny zostać załatwione — przeznaczono potrzebną nadwyżkę dla budżetu i przyjęto „bill" arbitracyjny ze znacznem pogorszeniem pierwotnej jego treści. Dwie te sprawy byłoby można załatwić w jednym tygodniu; legislatura jednakże potrzebowała sześć tygodni, a Stan płaci za to $60,000 lub więcej.)

Senat potwierdził nominacyę sędziów arbitracyjnych przedstawionych przez gubernatora Altgelda. Są nimi Anthony Thornton, adwokat z Shelby powiatu; Wm. P. Rend, handlarz węglami z Chicago jako zastępca pracodawców i Charles J. Riefler, jako zastępca robotników.

Zadusił się w cukrze.

W sposób może nigdy nie bywały utracił życie w jednej z ostatnich nocy w Philadelphii w rafineryi cukru Spreckels'a 31 lat liczący John Ziegler. Pracował na dziewiątem piętrze, na którem znajdują się wielkie rezerwoary dla cukru, który ma być rafinowanym. Pokrywy tych rezerwoarów nie mają najmniejszego przyrządu, aby ochronić robotników od wpadnięcia do nich. Ziegler otworzył pokrywę jednego z rezerwoarów i wpadł do niego. Dopiero po dłuższym czasie spostrzeżono jego nieobecność; spuszczono cukier z owego rezerwoaru a Ziegler wypłynął wraz z nim. Był bezprzytomnym i umarł, nim zdołano przywołać lekarza. Zadusił się więc w cukrze.

Mafia.

Wszystkie oznaki wskazują, że tajne stowarzyszenie Mafia znów się odzywa w stanie Louisiana. W przeciągu jednego tygodnia zostało 9 osób zamordowanych, nie wliczając trzech ranionych. Wszyscy byli Włochami. Obawa przed Mafią okazuje się z faktu, że ranni nie chcą składać żadnego świadectwa. Włosi w Louisianie zdają się stawiać Mafię powyżej władzy Stanu i uważać mordowanie za rozkazem Mafii za rzecz samo przez siebie zrozumiałą. Władze w Louisiana są przez to zmuszone pozwolić Włochom rzezać się między sobą i wkraczają wtenczas tylko, gdy Mafia obiera za ofiary osoby, które nie są Włochami.

Rozruchy indyańskie.

Market Lake, Idaho, 1 sierpnia: Posłaniec, który co dopiero przybył z Rexburg, donosi że wczoraj zostało zabitych dwóch białych ludzi nad Trail Creek'iem, z tej strony Jackson Hole. Posłaniec pocztowy pomiędzy Jacksons Hole i Teton Basin, miał także zostać zamordowanym przez Indyan. Na ostatku widziano go w pobliżu Teton.

Leander, Wyo., 1 sierpnia. Indyanie obozowali wczoraj w pobliżu Oregon Buttes. Ludzie w Dubois trzymają ścisłą straż. Pomiędzy Shoshonami odezwano się wczoraj, że cierpią głód i że wolą umrzeć w walce z żołnierzami niż z głodu. Bannocksowie, Utesi, Lemhisi i Shoshoni umówili się, że w stósownym czasie uwiadomią rząd, że pokój może być zapewniony tylko przez powiększenie ich racyi.

Burmistrz usunięty.

West Superior, Wis., 1go sierpnia. 17 głosami przeciw 1 został dzisiaj burmistrz Starkweather od Rady miejskiej stawiony w stan oskarzenia, ponieważ miał się dopuszczać zdzierstwa na strażakach i policyantach. Istnieje jeszcze więcej oskarżeń przeciw burmistrzowi, leez nie głosowano nad nimi, ponieważ jedno wystarczyło dla tak zwanego „Impeachment". Prezes Rady miejskiej Howe, będzie sprawował urząd burmistrza.

Palące się okręty.

Brooklyn, N. Y., 1 sierpnia. Pożar zniszczył dzisiaj pokryte miejsce wyladowania przy magazynach Beard'a i uszkodził znacznie kilka statków. Ogień wybuchł, podobno w beli juty na doku i przeniósł się na barkę Cairnichill z Kalkutty, na dwa statki kanałowe, trzy holowniki i inny okręt. Jeden z holowników należący do kompanii kolei New York Central, spalił się do szczętu, inne zostały znacznie uszkodzone. Strata ogólna ma wynosić przeszło $150,000.

Odznaczenie przez papieża.

Syracuse, N. Y., 1 sierpnia. Ks. J. J. Kennedy, wikary jeneralny dyecezyi Syracuse otrzymał za poleceniem biskupa P. A. Ludden od papieża Leona XIII tytuł „Monsignore".

Zwycięztwo górników.

Pittsburg, Pa., 2 sierpnia. Górnicy i właściciele kopalń ugodzili się i wskutek tego nie będzie strajku. Górnicy w Pittsburgu odnieśli największe zwycięztwo, jakiem się kiedykolwiek uorganizowana praca poszczycić mogła. Każde prawie żądanie zostało uwzględnione i właściciele kopalń dali piśmienną gwarancyę, że wykonają warunki kontraktu. Papiery, na których mocy myto przeszło 100,-000 górników w Pennsylvanii, Ohio, Indiana i Illinois zostaje podwyższone, zostały dzisiaj wieczorem podpisane. Odnośnie do ugody pozostaje teraźniejsza rata myta w życiu aż do 1 października. Od tego dnia każdy właściciel kopalni w okręgu pittsburgskim będzie płacił po 69c. za tonę.

Ugoda opiewa także, że płaca ma zostać podwyższoną od pierwszego stycznia — prawdopodobnie na 79c. Wskutek ugody została rata w Ohio i Indiana podwyższona z 51 na 60 centów. I rata w Illinois zostaje podwyższoną i przez to strajk zakończony.

Biedny chinski konsul jeneralny.

San Francisco, 31 lipca. Chinskiemu konsulowi jeneralnemu Li-Chung-Yew towarzyszy zawsze straż przyboczna, gdy idzie ulicami chinskiej dzielnicy miasta (Chinatown). Ma dostateczne przyczyny obawiania się gwałtów ze strony jego ziomków, gdyż już raz zrobiono zamach na jego życie. Pobudka do tego wychodzi z łona dwóch wpływowych chinskich towarzystw. Kilka tygodni temu został członek jednego z towarzystw zamordowany, a konsul jeneralny miał sprawę tę załatwić pomiędzy dwoma temi towarzystwami. To nie udało mu się; odtąd zarzuca mu każde z towarzystw przekupstwo i obie partye czekają tylko na dogodną sposobność, aby go zamordować.

Były gród śmietankowy.

Milwaukee, Wis., 30 lipca. Wedle stanowego obliczenia ludności (census) dzisiaj ukończonego liczy Milwaukee 247,130 mieszkańców. W pięciu latach pomnożyła się ludność o 42,662 dusze.

Milwaukee, 31 lipca. Christian Ewald, ćwiczący się dzisiaj rano w South Milwaukee w strzelaniu do celu miał to nieszczęście, iż zastrzelił żonę swego sąsiada Andrew'a Bergerson. Kobieta była zatrudniona w jej podwórzu, gdy śmiertelna kula ją ugodziła.

Bunt.

Birmingham, Ala., 30 lipca. W Brookside miejscowości położonej 14 mil ztąd powstały rozruchy pomiędzy negrami i białymi z przyczyny zamordowania szeryfa pomocniczego przez negra. Czterech ludzi miało zostać zabitych. Nocą wyjechało piętnaście pomocników szeryfa na miejsce rozruchów.

Nie znaleźli ciała.

Green Bay, Wis., 30 lipca. Szeryf Delaney w towarzystwie innych obywateli zawiózł dzisiaj Daszkowskiego (podejrzanego jak wiadomo o zamordowanie żony) do Town of Eaton, byłej jego rezydencyi, w nadziei, że więzień wskaże miejsce, w którem ukrył ciało jego żony, jeżeli takowe istotnie zagrzebał, lecz ekspedycya spełzła na niczem. Daszkowski powiada, że nie przyznał się do morderstwa ani w Chicago, ani też gdzie kolwiek bądź.

Szeryf zaopatrzywszy swych towarzyszy w łopaty począł kopać w stodole w miejscu, gdzie ziemia, jak się zdawało, została niedawno temu poruszoną, lecz nie znalazł nic. Adwokaci więźnia, Feeney i Warunek byli obecnymi i oświadczyli, że szeryf nie miał prawa do przytrzymania Darzkowskiego.

Zwycięztwo pittsburskich górników.

Pittsburg, Pa., 30 lipca. Górnicy w okręgu pittsburskim odnieśli zwycięztwo. Dostaną 64c. od tony zamiast 60c., które dostawali. Wypłata ma być gotówką. Przez to się kończy strajk w całej okolicy.

Nowe źródło dochodu.

Rada miejska w San Francisco, Cal, odkryła nowe źródło dochodu i to w dwukołowcach. Radny, który zaproponował upodatkowanie dwukołowców nazywa się King i uzasadnił swój zniosek, jak następuje: „Koło zastąpiło konia w takim stopniu, że mnóstwo przemysłów i zawodów, które dotychczas dawały utrzymanie tysiącom ludzi, zostały zrujnowane lub przybliżają się ku upadkowi, jak n. p. wypożyczalnie koni i powozów, handlarze paszą i producenci paszy, kowale, fabrykanci powozów i t. d. Wszystkie te przemysły pomagały dotychczas nosić ciężar upodatkowania; któż więc powinien zająć obecnie ich miejsce, jeżeli nie bycykliści, którzy w pierwszej linii mają korzyść z nowego sposobu jeżdżania?"

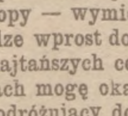
Zerwanie się chmury.

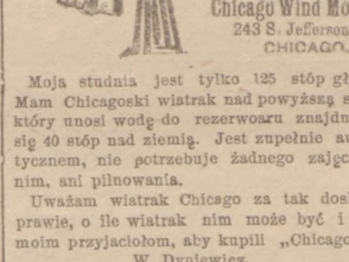
Albuquerque, N. M., 1go sierpnia. Znowu zerwała się tutaj chmura i nowy most kolei Atlantic & Pacific w pobliżu Rio Puirco został spustoszony. Pomiędzy Meksykanami i mniejszymi farmerami, którzy sobie wyszukali żyzną rolę w pobliżu rzeki, panuje wielka bieda; ich mieszkania stoją pod wodą a ich pola zostały zrujnowane. Wraz z deszczem padał grad a ziemiopłody na wyżynach leżą na roli tak, jakoby ciężki walec był przez nie przeszedł.

Burza srożyła się wszędzie i rola jest zalana na południe aż do El Paso i na zachód aż do Williams. Odnośnie do pogłoski bardzo wiele ludzi utraciło życie.

Wielkie nieszczęście.

St. Louis, Mo., 31 lipca. Dzisiaj po południu o godzinie 3ciej zostało przez przedwczesny wybuch naboju prochu rozsadzającego w kamieniołomach przy Broadway i Oceola ul. trzech robotników zabitych na miejscu i dwóch innych ciężko, prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczonych. Nieszczęśliwi zostali przysypani ciężką kupą wielkich kamieni, które się oderwały od ściany kamieniołomu.









POSZUKIWANIA.

Z powodu braku znajomości poszukuję na tej drodze towarzyszki życia, panny, któraby miała około $300. Jestem kawalerem, mieszkam w polskiej kolonii Pułaski, Wisconsin. Gdyby która ze Szanownych Rodaczek przyjęła tę ofertę, upraszam, niech się zgłosi do redakcyi "Gazety Polskiej."

Poszukuję moich znajomych z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Słuczyn, wsi Kumelsk.
Józef Jankowski,
Virgil, Kane Co., Ill., lb. 11.

Poszukuję mej matki Wiktoryi Hołot i mego brata Franciszka Hołot, którzy przebywają w Chicago, lecz których adresu nie mam.
Józef Hołot,
Kewanee, Ills.

Poszukuję mego brata Antoniego Prolana, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Grodzieńskiej, powiatu Białostockiego, gminy Jaświłowskiej, wsi Zabiela. Przybył do Ameryki dwa lata temu. Przez rok przebywał w Chicago. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech się zgłosi pod adresem:
Mateusz Andrzelczyk,
Mount Pleasant, Westmoreland Co. Pa., lb. 683

Stanisława Wiśniewska poszukuje swego wuja Stefana Kowalewskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, ze wsi Zadurznik. Adres:
Thomaston, Conn., lb. no. 697.

TO I OWO.

Pijaństwo jest nadzwyczaj rzadkiem u Japonek.

* Niektóre koleje żelazne w Australii zatrudniają kobiety jako agentów stacyjnych.

* Pocałowanie niewiasty w usta w Finlandyi jest wielką obrazą.

* W ostatnich 20 latach było tylko 116 rozwodów w Canadzie.

* Greczynki mają bardzo długie nogi.

* W Ameryce przeszło 8000 dziewcząt i niewiast pracuje jako zecerki w drukarniach.

* W Szwecyi kobiety często wykonywają pracę parobków.

* Do tego czasu żadna Chinka nie pozwoliła się dać odfotografować.

* Cesarzowa austryacka wypala przynajmniej 20 papierosów na dzień.

* Królowa włoska wyjeżdża co dzień na dwukołowcu.

* Każda igła przechodzi przez 80 rozmaitych operacyi zanim jest wykończoną.

* W londyńskich ogrodach zoologicznych znajduje się 650 zwierząt czworonożnych, 1391 ptaków i 366 płazów.

* W Ameryce przeszło 99 procent biznesu odprawia się za pomocą czeków tj. przekazów bankowych.

* Największą biblioteką na świecie jest „Bibliotheque National" w Paryżu; zawiera 1,400,000 tomów.

* Miotły były używane w Egipcie 2000 lat przed Chrystusem.

* Niemcy są obecnie jedynym krajem, w którym niewiasty nie mają przystępu do uniwersytetów.

* Woń kwiatów ma bezpośredni wpływ na temperament człowieka. Zapach geranii podnieca śmiałość charakteru, podczas gdy fiołki czynią ludzi sympatetycznymi. Mięta pobudza instynkta i spryt biznesowy.

Przedstawienie teatralne.

Brooklyn, N. Y., 26 sierpnia, r. b. daje Tow. śpiewu "Halka" przedstawienie teatralne w Turn Hall, 97 — 101 Bradford Str. pom. Atlantic i Liberty Ave., w East New York, na korzyść szkoły polskiej w East New York. Cena wstępu jest tylko 25c. Po przedstawieniu Bal. O dobrą muzykę i dobrą zabawę postarano się. Do licznego udziału szanownych obywateli Brooklyna i okolicy zaprasza
Komitet balowy.

†

La Salle, Ill., 30 Lipca, 1895.
Donosimy krewnym i znajomym, że z nieodgadnionych wyroków Najwyższego dotknął nas los zabierając nam jedyne dziecko nasze, syna Maryana Zygmunta w dniu 21 lipca br. Urodził się 27 Stycznia, 1895 r.

Rodakom biorącym udział w pogrzebie dziecka naszego posyłamy podziękowanie, po naszemu
Bóg zapłać
Władysław i Marya Janiszewscy,
rodzice.

Znalazł winnego.

— Janie, jakim sposobem, wyszło cztery butelki wina, kiedy goście tylko trzy wypili?

— Nie wiem, proszę pani, może który z gości na boku wypił czwartą.

Czyszczenie ram i obrazów.

Obrazy olejne nigdy nie powinne być czyszczone wodą z mydłem, daleko lepszy jest następujący środek: Wyjąć z ram płótno i przykryć czystą ściereczką, zmaczaną w wodzie deszczowej; powtarzać to kilkakrotnie, aż wszelki brud i kurz zostanie usunięty. Wtedy delikatnie przeciągnąć po powierzchni płótna watą zwilżoną w oleju lnianym; obraz będzie wyglądał jak nowy. Ramy złocone najlepiej natrzeć soczystą cebulą przekrajaną na dwoje, a po dwóch godzinach obmyć je gąbką zmaczaną w wodzie deszczowej i wysuszyć miękkiem płótnem.

CHICAGO.

W wtorek rano poderznęła sobie gardło i umarła 20letnia Alice Carden, służąca u profesora W. Bryant pn. 2973 Prairie ave., ponieważ Henry Borgmann, kelner u jej wuja Charles'a Flynn pn. 491 State ul., którego kochała, oświadczył jej, iż jest zaręczony z inną dziewczyną i dla tego nie może jej być wzajemnym.

—W tak zw. „Douglass Slip" w South Chicago znaleziono w wtorek zwłoki 20letniego Józefa Benda z pn. 668 S. Jefferson ul.

— 6-letnia Anna Jeska, której rodzice pn. 1221 przy W. 21 ul. mieszkają, została w wtorek przed południem przy Washtenaw ave. przejechana przez pociąg kolei Burlington & Quincy. Głowa jej i nogi zostały ciężko pokaleczone. Nadzieja jej wyzdrowienia jest bardzo wątpliwą.

— William Rinck liczący lat 24, który 1-go czerwca zastrzelił przyrodnią swą siostrę Almę von Glahn w domu matki pn. 1119 Belmont ave., został przez sędziego Brentano skazany na 30 lat więzienia. Rinck zastrzelił ją, ponieważ nie chciała mu być wzajemną. Rinck jest chorym i zostanie nasamprzód umieszczony w szpitalu więzienia stanowego.

— Klub patryotyczny Polek w Chicago urządza d. 17 listopada w hali Walsha przedstawienie teatralne i bal. Dochód przeznaczony na pomnik Kościuszki.

—W środę rano był 39 letni robotnik polski z pn. 387 Wood ul., Józef Szulc, zatrudniony w cegielni Hermana Zopels, na rogu Ashland ave. i George ul., wywożeniem gliny, gdy jedna strona dołu się zawaliła i padła na Szulca. Ze złamaną prawą nogą i innemi niebezpiecznemi nadwerężeniami, zawieziono nieszczęśliwego do szpitala braci Alexianów.

—Franciszek Kalamowski z pn. 170 Canalport ave., przywiózł z sobą ze starego kraju piękną harmonikę. Ofiarowano mu za nią już nieraz znaczną kwotę, lecz Franc. nie myślał o jej sprzedaniu. Zatworzył się atoli bardzo, gdy spostrzegł, że klejnot jego, któregoby nie sprzedał za nic w świecie, a który mu zawsze przypominał ojczyznę i kochankę go tam oczekującą, zginął. Po długiem szukaniu odkrył, że Antoni Siedlarski, który wiedział, gdzie Franc. przechowywał harmonikę, takową ukradł. Ten atoli nie chciał jej zwrócić lub powiedzieć co z nią uczynił i dla tego kazał go aresztować. Sędzia Eberhardt stawił Siedlarskiego pod kaucyą $500.

—Ignacy Krulik został w środę przez sędziego Eberhardt odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $800, ponieważ Fr. Szczeskiemu z pn. 1080 przy Van Horn ul. przed rokiem w towarzystwie innych ukradł $17.50, zegarek i inne przedmioty. Krulik wrócił dopiero dwa tygodnie temu z Cleveland, O., dokąd, jak się zdaje, zaraz po rabunku się udał, został jednakże poznany przez obrabowanego i oddany w ręce policyi.

—Wskutek jakiegoś nieporządku w maszyneryi kierującej wagonami kolei ślizgawicznej na rogu 63-ej ul. i Cottage Grove ave., wydarzył się w czwartek wieczorem wypadek, wskutek którego 11 osób zostało pokaleczonych. Wagon, w którym siedziało 16 osób, został właśnie spuszczony ze szczytu, gdy wskutek zepsucia się maszyneryi nie było można utrzymać go i lotem błyskawicy popędził na dół, uderzając z taką siłą o platformę, iż cały wagon został potrzaskany. Pasażerzy szczęściem odnieśli tylko guzy i odraśnięcia skóry z wyjątkiem 22 lat liczącego Freda Ebert z pn. 3918 Armour ave., który złamał lewą nogę i nadweręzył się wewnętrznie.

— Jan Wishen, zatrudniony jako woźnica w browarze Brandta, strzelał w piątek wieczorem po za swem mieszkaniem pn. 39 Pulaski ul. do celu, gdy nadeszła jego żona, ustawiła się przy celu i rzekła: „Mnie nie trafisz!" W żartach podniósł karabin i wymierzył; wtem padł strzał i kobieta runęła o ziemię raniona śmiertelnie. Odwieziono ją do szpitala św. Elżbiety a nieszczęsnego strzelca aresztowano. Kobieta liczy lat 33. Lekarze powiadają, że śmierć nastąpi bez wątpienia.

— George Dutcher mieszkający pn. 1001 przy W. 22 ulicy, jadąc przez tor kolejowy w niedzielę, został przejechany i zabity na miejscu.

—Józef Pitek z pn. 113 przy W. 19 ul., przechodził w niedzielę po południu przez tor kolejowy na 29 ul. i Stewart ave. i został przejechany przez pociąg pasażerski Chicago & Western Indiana kolei. Umrze.

—Kontraktor budowniczy Benjamin Hyde, który już otrzymał poprzednio pozwoleństwo na wybudowanie tymczasowej poczty na „Lake Front", uzyskał także w poniedziałek konsens od komisarza budowniczego miasta Chicago. Praca została rozpoczętą w wtorek. Tymczasowa poczta będzie kosztowała $126,000. Front jej będzie miał 457 stóp a będzie 220 stóp szeroką. Będzie to budynek częściowo jednopiętrowy, częściowo dwupiętrowy.

— Bolesław Bobik, którego rodzice mieszkają pn. 846 przy 63 ul., liczący dopiero 4 lata, jechał w poniedziałek ze swą matką tramwajem po Halsted ul. Wyszedł na wystawkę a pomiędzy 57 i 58-mą ulicą wypadł na ulicę. Nadwerężył czaszkę i odnośnie do zdania lekarza umrze prawdopodobnie.

— W saloonie P. Murki został w poniedziałek rano, o godzinie 3-ciej zabity 19-letni Szymon Szurpiet. Uderzył go jakiś nieznany człowiek i uciegł. Szurpiet pracował przy kanale drenażowym. Ojciec jego poniósł także śmierć w r. 1888 i to w sposób dotychczas niewytłómaczony.

W jaki sposób się poczęły pretensye hrabiego Paryża do korony Francyi

Od 10go roku życia swego był zmarły hrabia Paryża pretendentem do korony Francyi. Dnia 24go lutego 1848 wyrzekł się Ludwik Filip korony na korzyść tego swego wnuka i zamianował matkę hrabiego Paryża, owdowiałą księżniczkę Orleans, regentką. O burzliwych scenach, na jakich się poczęło i zakończyło królestwo dziesięcioletniego chłopca i regencya jego matki wyjmujemy z Hillebrand'a „Historyi Francyi" następujący opis:

Po opuszczeniu Tuileryi (pałacu królewskiego) książe Nemours objął znów dowództwo nad wojskiem i udał się z małą liczbą tych, którzy jeszcze z ludem braterstwa nie zaprzysięgli jeszcze, do Champs Elisées. Szwagrowej swej napisał ołówkiem, aby z jej dziećmi pospieszyła za nią. Pod bramą napotkał Dupina i markiza de Grammont, którzy biegli do księżniczki. Była w pawilonie de Marsan (prawem skrzydle Tuileryi, ku ulicy Rue de Rivoli) sama z dwoma jej chłopcami i jedną damą dworską. W kilka chwil później nadesłał król uwiadomienie, iż oczekuje księżniczkę na Place de la Concorde. Wzięła natychmiast rękę Dupina bez puszczenia hrabiego Paryża, podczas gdy nadworny lekarz księżniczki niósł na ręku małego księcia de Chartres, który był cokolwiek niezdrowym. Szybko przebiegła mała grupa ogród Tuileryów, podczas gdy za nimi pospólstwo już zajmowało pałac. Króla już nie było, gdy przybyli na Place de la Concorde: woza nigdzie nie było. Postanowiono więc udać się do poblizkiego pałacu Bourbon i wywołać chłopca królem a matkę regentką przed zastępcami ludu. „Niech żyje hrabia Paryża, król Francuzów! Niech żyje księżniczka Orleans!" wołał Dupin do tam się znajdującej gwardyi narodowej, która podjęła okrzyk z entuzyazmem, utworzyła drogę aż do mostu, a księżniczka podawszy ramię dowodzącemu oficerowi, dostała się pod radosnemi okrzykami gwardzistów i ludu do pałacu Bourbon.

Członkowie Izby powstali jak jeden mąż. Dla niej i dla młodych książąt postawiono trzy krzesła przed trybunę, a właśnie zasiedli, gdy przybył książe Nemours, który się dowiedział, co się stało, i przybiegł dla obrony szwagrowej; stanął obok regentki, której sam był ofiarował godność jemu się należącą. Dupin wszedł na trybunę i oznajmił wśród oklasków wstąpienie na tron hrabiego Paryża i regencyą jego matki. Tocqueville opuścił swe krzesło, położył rękę na ramieniu Lamartine'a i rzekł: „Twój głos jedynie może zapanować nad tym hałasem.... Idź na trybunę, lub zginęliśmy." Lamartine patrzał bystro na grupę składającą się z księżniczki i książąt. „Póki tu pozostaną księżniczka i dziecko, będę milczał," odpowiedział, nie zwracając się ku przyjacielowi, który w tej chwili odgadł, że Lamartine powziął już postanowienie. Istotnie podniósł się Lamartine ze swego krzesła i natychmiast ucichła Izba, jakoby się domyślała, że wyjdzie wyrok z ust tego człowieka, który od ośmiu lat wysławiał najgorętsze uczucie narodu. Zażądał tymczasowego zawieszenia sesyi, jak „tego wymaga szacunek dla zgromadzenia narodowego i najjaśniejszej księżniczki". I prezydent — był to Sauzet — zawiesił posiedzenie, „aż do czasu gdy księżniczka i młody król się cofną", podczas gdy Marie, członek lewicy, którego wydział rewolucyjny co dopiero zamianował członkiem rządu prowizorycznego i który przyjął nominacyę, wstępował na trybunę. Lamartine zadał regencyi cios śmierci. Daremnie zwróciła się księżniczka do przewodniczącego mówiąc wyraźnie: „To jest posiedzenie królewskie." Prezydent uznał już wniosek Lamartine'a, i ten mógł słusznie powiedzieć później: „Nie utworzyłem rewolucyi, lecz po wybuchu rewolucyi utworzyłem rzeczpospolitą."

Podczas gdy księżniczka i jej towarzysze się udali do tylnych krzeseł w Izbie deputowanych, przybywał też już lud z przedmieść z Emanuelem Arago i innymi deputowanymi „National'u" i „Reformy" na czele do niestrzeżonego gmachu przed którym się tylko kilku członków „gwardyi narodowej" znajdowało, i zajął miejsce, które co dopiero książęta opuścili. Zarazem proponuje aby „został zamianowany prowizoryczny rząd, gdyż regencya księżniczki jest nieprawną." I Cremieux, obok którego usiadł mały książe Chartres i ktory co dopiero żądał, aby księżniczka zabrała głos, obecnie także żąda zamianowania prowizorycznego rządu, a trybuni, robotnicy, którzy przybyli w bluzach biją oklaski. Przybył tymczasem Odilon Barrot; jako faktyczny minister zabrał głos na korzyść regentki i to przy oklaskach członków centrum. Ze zgromadzenia odezwał się głos: „Niech księżna mówi!" I wstała poczynając mówić: „Mój syn i ja przybyliśmy...." gdy stentorowy głos La Rochejacquelin'a zagłuszył jej słaby głos. „Należy się tym, którzy w przeszłości służyli królom!" wołał popędliwy legitymista, „aby obecnie mówili o kraju i o ludzie. Dzisiaj nie jesteście już niczem!" To był okrzyk zemsty zwyciężonych z r. 1830. W tej samej chwili przybywa kolumna Dunoyer, która pierwsza opuściła „Tuilerye" — studenci, gwardziści narodowi, robotnicy, wszyscy uzbrojeni, z rozwiniętemi sztandarami — do sali. Setki głosów odzywają się: „Precz z monarchią". Już wchodzi jeden z intruzów na trybunę i poczyna mówić do zgromadzonych, po nim występuje bochater z dni lipcowych, który rozwija sztandar trzykolorowy i oznajmia upadek monarchii. Cremieux, Ledru-Rollin, Lamartine okazują się razem na trybunie; Ledru-Rollin dostaje się nareszcie do głosu. Żąda rządu prowizorycznego, lecz nie takiego, któryby „lud" zamianował. „Rząd prowizoryczny i natychmiastowe zwołanie konwencyi." Po długiej, hałaśliwej przerwie mówi Lamartine, który przez cały czas znajdował się na trybunie obok Ledru-Rollin'a, aby ochronić praw jeżeli nie księżniczki, którą dawniej tak wymownie bronił, to jednak praw Francyi dla rozrządzenia własnym losem: „Żądam, aby utworzono rząd prowizoryczny, któryby nic nie ustanowił o ostatecznym rządzie, który sobie lud sam nada, gdy o to będzie pytany." „Nazwiska", woła tłum, „nazwiska członków nowego rządu!" „Rząd ten", poczyna Lamartine na nowo, „nie ma mieć innego zadania, jak pytać się ludu...." W tej chwili zatętniały kolby karabinów o górne drzwi, które wnet zostają wywalone i wpada nowy uzbrojony tłum z okrzykiem: „Precz z Izbą! Nie chcemy już więcej deputowanych!" Jeden skierował już karabin na Lamartine'a, lecz na czas odbito lufę w górę. Zarazem staje się zgiełk tak wielkim, że przewodniczący rozwiązuje zgromadzenie nie słowami, lecz faktycznie, gdyż opuszcza salę.

Lecz tłum pozostał; pozostało także wielu członków lewicy i jeden z ich weteranów, siwowłosy Dupont (z departamentu de l'Eure) zajął krzesło przewodniczącego. A. Marrast, który wnet sam przewodniczył a przyprowadził intruzów, strzeże ze swą gwardyą rewolucyjną trybunę, na której Ledru-Rollin czyta nazwiska członków nowego rządu, na których się zgodziły obie grupy republikanów, i lud Francyi, zastępowany przez studentów i pospólstwo Paryża — było tylko jeszcze 20 deputowanych w sali — przyklaskiwano nazwiskom nowych regentów Francyi: Dupont (de l'Eure), François Arago, Lamartine, Ledru-Rollin, Garnier-Pagés. — „Ten przecież nieżyje!" woła ktoś z tłumu. „Prawda, ten nie żyje! Nie szkodzi!" — Marie, Cremieux! „Do ratusza!" woła aktor Bocage, przyjaciel G. Sand, ten sam, który na „National'u" zażądał wyboru Lamartine'a do rządu i przeprowadził swe żądanie, a „wybrani" narodu udają się w tryumfie do ratusza, podczas gdy swawolny tłum strzela do obrazów, na których Ludwik Filip jest przedstawiony w chwili, gdy składa przysięgę i księżniczka z jej dziećmi się ocala przez kurytarze budynku. Zostaje odłączoną od szwagra, od dzieci, nie zostaje poznaną w tłumie uciekających i przybywających i zostaje więcej wypchniętą niż wyprowadzoną. Hrabia Paryża został z wielką biedą wydarty z rąk szaleńca, który go chciał zadusić, potem rzucony przez okno na ręce sługi Izby deputowanych, który go zaprowadził do jego matki, która nań czekała. Dorożka znajdująca się przypadkowo w tylnem podwórzu zawiozła obydwóch do blizkiego hotelu Presidium, dokąd także wnet przybył książe Nemours. Po dwóch godzinach oczekiwania nadeszła wiadomość, że i mały książe Chartres został ocalony; odźwierny znalazł go w jednym z kurytarzy i zaprowadził do zięcia marszałka Soult, hrabiego Mornay, u którego był bezpiecznym. W tym samym czasie nadszedł O. Barrott i naglił do odjazdu. Lecz dopiero nazajutrz (25go) mogła księżniczka przytulić do siebie najmłodszego jej synka i opuścić „l'hotel des Invalides", do którego się była udała. I był czas, w godzinę później przybył agent nowego szefa policyi Canssidiere, aby ją aresztować.

Ostatnie Wiadomości.

MONACHIUM, 5 sierpnia. Prezes ministeryum austryackiego, Gołuchowski, i prezes ministeryum niemieckiego, kanclerz Hohenlohe mieli wczoraj mowę o wypadkach w Macedonii i Bułgaryi i uznali, że położenie jest krytycznem.

WROCŁAW, 5 sierpnia. W przedmieściu Krecyburg spalił się pewien dom do szczętu. Cztery niewiasty i jedno dziecko znalazły śmierć w płomieniach.

BRUKSELLA, 5 sierpnia. Z tutejszego banku oszczędności skradziono 188,000 franków. Policya szuka złodziei.

MADRYT, 5 sierpnia. Urzędowa depesza z Havana opiewa, że w prowincyi Santa Clara wylądowało 50 awanturników (powstańców), którymi dowodzi Sausheg. Z miejscowości Sancti Espiritus ulotniło się dużo ludzi i zdaje się, że przyłączyli się do powstańców. Wojska hiszpańskie pobiły znów powstańców, którymi dowodził Matias Viga tuż przy mieście. Powstańcy utracili 10 ludzi w zabitych i rannych, wielu z nich zostało wziętych w niewolę. Hiszpanie mieli 12 rannych.

TEHERAN (w Persyi), 5 sierpnia. Ludność w Tabreeg uderzyła na pałac wicekróla, bo zabrakło jej chleba. Wicekról, który jest następcą tronu perskiego, kazał strzelać do tłumu. Padło 15 do 20 osób. Dzisiaj można się spodziewać większego tłumu.

HAVANA, 5 sierpnia. Jenerałowie hiszpańscy zostali przeniesieni z jednych miejscowości do drugich. Zdaje się, że chodzi o to, aby energiczniej występowali przeciw powstańcom. Żółta febra zabiera dużo żołnierzy. Angielski konsul w Santiago de Cuba dostał od wodza powstańców Jose Maceo uwiadomienie, że ma powstańcom dostarczyć broni i amunicyi, lub zapłacić $1000; w przeciwnym razie zostanie spaloną jego plantacya kawy.

SPRINGFIELD, Ill., 5 sierpnia. Gubernator Altgeld potwierdził dzisiaj następujące wnioski do prawa: Bill Izby, który wywołuje w życie władzę arbitracyjną; „bill" senatowy no. 24, który podwyższa podatki stanu Illinois o $500,000 rocznie przez następujące dwa lata—„bill" senatowy, który przeznacza $5000 dla służby podczas sesyi nadzwyczajnej, wspólną rezolucyę, która poleca senatorom Stanów Zjednoczonych ze stanu Illinois, aby postarali się a kongresu o polepszenie portów położonych nad jeziorem Michigan; i wspólną uchwałę, że legislatura stanu Illinois ma się odroczyć w dniu 2go sierpnia.

WEST SUPERIOR, Wis., 5 sierpnia. Ludzie pracujący w East Minnesota składach mąki zażądali w sobotę 25c. za godzinę zamiast 20 centów, które dostawali. Dzisiaj uwzględniono ich życzenia.

CLEVELAND, O., 5 sierpnia. „Cleveland Rolling Mill Company" oświadczyła dzisiaj, że podwyższy myto ciągaczy drótu w ich drutowni tak, iż robotnicy dostaną takie same myto jak robotnicy w „American Works". Podwyżka nastąpiła dobrowolnie ze strony kompanii.

CINCINNATI, O., 5 sierpnia. Pożar zniszczył dzisiaj doki tutejsze i zarazem dwa statki. Strata wynosi $100,000.

CHILLICOTHE, O., 5. sierpnia. W South Perry kopali dzisiaj studnię Joseph Bingham i jego szwagier Oliver Benway, który udał się do głębi studni mającej już kilkanaście stóp. J. niesłysząc, iżby pracował, kazał się spuścić przez żonę i jakąś sąsiadkę na dół. Bingham leżał bezprzytomny odurzony szkodliwym gazem. Benway czując, że i on utraci przytomność, dał osobom stojącym na wierzchu znak, aby go wywindowano. Nim jednak dostał się do góry, spadł z kubła i wskutek wyziewów utracił życie wraz z szwagrem.

LONDYN, 5 sierpnia. Niemiecki cesarz Wilhelm odwiedził dzisiaj królowę angielską w Cowes.

SING SING, N. Y., 6 sierpnia. Richard Leach, który 13go listopada zamordował swoją kochankę, został dzisiaj przed południem stracony za pomocą elektryczności. Bawiło jednę minutę i 57 sekund, nim uznano, że skazaniec już nie żyje.

WASHINGTON, 6 sierpnia. Dzisiaj znajdowało się w skarbie $186,267,998, z których przypadało na rozerwę złota $104,417,085.

BALTIMORE, Md., 6 sierpnia. Pastwą płomieni stało się miasteczko Berlin, Md. Strata $200,000.

SPRING VALLEY, Ill., 6 sierpnia. Włosi pracujący w tutejszych kopalniach prześladują negrów, których sprowadzono, aby zająć ich miejsce. Negrzy uchodzą do borów, lecz sześciu z nich zostało podobno już zabitych. Władze nie mieszają się wcale do sprawy.

Ceny Targowe.

Chicago, 5 Sierpnia, 1895.

Cena pszenicy poszła w przeszłym tygodniu w górę o ¾c., o tyle spadła cena kukurydzy, a o ⅜c. owies. Wieprzowina wrześniowa doznała ujmy ceny o 25c., smalec o 12½c. a żebra o 22½c.

Cena pszenicy trzyma się jako tako z powodu wiadomości przesłanych za pomocą telegrafu podmorskiego, iż w Francyi panują wciąż ulewy. Z Argentyny wysłano w przeszłym tygodniu tylko 96,000 buszli pszenicy, kiedy w tygodniu przedtem wysłano ich 680,000.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 3	67½—67¾
" No. 4	64½
Zimowa No. 2 czerwona	68¼
" No. 3 twarda	64—65
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	41—41⅜
No. 2 żółta	41¾—42½
Owies, buszel	
na wrzesień	20¾—21⅜
Żyto, buszel	
No. 2.	44—45
Jęczmień	30—49½
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.75
Straights	3.40
" seconds	2.50—2.60
Spring patents	3.25—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—2.75
Żytnia	2.50—2.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.09—1.10½
koniczyna	8.75—8.90
Siano tona:	
Wyborna tymotka	13.00—14.00
No. 1	12.00—13.00
No. 2	11.50—12.50
Mięszana	9.00—12.00
Upland Prairie	3.00—10.50
Ospa (bran)	13.00—14.00
Jarzyny:	
Szparagi tuzin	50
Ćwikła buszel	65—75
Kalafiory, crate 1 tuzin	1.00
Ogórki, tuzin	15—20
Zielona cebula, case	20—25
Groch zielony, miech	65
Kapusta, crate	75—1.50
Rzodkiew, buszel	25—75
Strączki zielone, pudło	50—60
Rzepa, buszel	25
Pomidory 4 kosz.	25—30
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	1.00—1.75
Banany, pęk	75—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	1.00—1.50
brzoskwinie, "	75—80
cytryny, pudło	3.00—5.00
ananasy, sto	10.00—12.50
Masło: Creamery No. 1	17½ 19
Dairy — fancy	14—16
" packing	8—9
Łój	3—5
Młode kartofle beczka	90—1.00
Żywy drób:	
Indyki, funt	7—8½
Kury, funt	7—11
Kaczki, funt	8
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Ser: Young America	7—7¾
Szwajcarski	12½—13
Limburger	8½—9
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	11½—12
Jagody:	
Jeżyny, 16 kwart	1.50—1.75
Agrest	50—1.00
Cielęcina	4—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.70—6.00
Krowy	2.40—4.10
Texaskie	2.10—3.00
Cielęta	3.25—5.75
Żywe świnie, sto funt.	3.25—5.35
Owce:	
Skopy	1.25—4.80
Jagnięta	3.75—5.60
Wieprzowina, 100 f.,	9.40—9.70
Żebra, 100 funtów	5.60—5.85
Smalec 100 funtów	6.00—6.12½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
No. 1, cielęce	13—13½

Minneapolis, 5 sierpnia.

Pszenica No. 1 Northern	67½
Mąka first patent	3.50—3.90
" second "	3.30—3.70
" First clears	2.90—3.00

Elgin, Ill., 30 lipca.

Masło. Sprzedano 34,080 funtów masła po 20 centów funt.

Baltimore, Md., 30 lipca.

Pszenica	69½—70¾
Kukurydza	47—47½
Owies	29—31

Peoria, Ill., 30 lipca.

Kukurydza	39½—40
Owies No. 3	24½—25
Whiskey, high proof spirits	1.22

Milwaukee, Wis., 30 lipca.

Pszenica No. 2 spring	68½
" No. 1 northern	72½
" na wrzesień	68¾
Owies No. 2 biały	25½
Kukurydza No. 3	41½

Toledo, O., 30 lipca.

Pszenica No. 2 white	72¼—73⅞
na sierpień	72⅜
na wrzesień	72⅝
Kukurydza No 2	42½—42¾
Owies No 2	25—28
Żyto No 2	49

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

647 Babinski B.
648 Babrasz K.
650 Bamles K.
652 Bembrowicz J.
654 Berendt J.
655 Bernacki J.
656 Besdeska M.
657 Bilek A.
658 Beliański P.
662 Bogusz W.
668 Brodowicz L.
701 Gajlus F.
702 Galnatis M.
706 Glosa I.
710 Gorczyca St.
713 Gołata J.
716 Gowalski F.
717 Grabowski L.
720 Grodnecki G.
721 Głowacki P.
722 Głaz J.
723 Gunka A.
736 Hawlik J.
754 Janik S.
755 Jansa F.
759 Kaminski K.
760 Kantor J.
763 Kaświański H.
766 Klimczak H.
770 Kociński M.
774 Kowalski F.
775 Kozłowski A.
780 Kubek Fr,
782 Lapiński A.
791 Lipińska W.
792 Lisula K.
798 Macnar K.
799 Malyk J.
811 Mosinski J.
812 Mrzyłek A.
817 Musolff A.
822 Neuman J.
824 Niemiec A.
825 Nierżwicki J.
826 Nowak A.
827 Nowak J.
830 Operay A.
834 Pawłowski M.
835 Pechar W.
836 Pela Jan
837 Piesek M.
842 Polak P.
844 Pomykaj I.
846 Prażak Mrs. A.
849 Proscewicz A.
850 Przygoda G.
854 Ridzius S. (2)
856 Rogalla A.
865 Ruijg W.
868 Sankiewicz S.
887 Schwiutelski J.
899 Sticha J.
903 Struna J.
905 Szałonkiewicz S.
907 Szyniorski C.
914 Topinka Fr.
916 Urynowicz A.
921 Wajda M.
925 Wanat J.
930 Wójcik A.
931 Wojtalewicz J.
935 Zalps W.
936 Zawadzka P.
938 Zięba W.
939 Zientarski A.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Pennepin St.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.